

STEFAN BUSZCZYŃSKI

14504

USTAWA 3-go MAJA

WOBEC DZIEJÓW POWSZECHNYCH

(WYDAWNICTWO POPULARNE)



~~f. 12~~

KRAKÓW — 1917.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, ul. Kopernika 8.



14504

H-121371

51-2

Przedmowa do II-go wydania.

Książka niniejsza ukazała się po raz pierwszy w roku 1894, wydana po śmierci autora (1892 r.) przez „Komitet wydawnictw dzieł Stefana Buszczyńskiego“. Zasada chrześcijańska, pojęta w najszerszym zakresie, miłość prawdy, wolności i sprawiedliwości, oraz głęboki patriotyzm, jakim przeniknięte są wszystkie dzieła Stefana Buszczyńskiego, były przyczyną, że „Ustawa 3-go Maja“, obok innych jego dzieł, miała wzbронiony dostęp na ziemi Królestwa Polskiego, gdzie okrutny, lecz zarazem ciemny rząd rosyjski, kierujący się polityką kłamstw, gwałtu i przemocy, obawiał się zawsze jasnych promieni światła, zwłaszcza, gdy źródłem ich była przyrodzona, płynąca z głębi serca miłość Ojczyzny.

W chwili, gdy z terenów najbardziej ciemzonego zaboru dawnej Rzeczypospolitej ustąpił najgroźniejszy z naszych wrogów, wskazaniem jest, aby społeczeństwo polskie b. Królestwa Kongresowego zapoznać z dziełami, za które przedtem groził Sybir lub szubienica.

„Obrona Spotwarzonego Narodu“, „Znaczenie Dziejów Polski“, „Upadek Europy“ Stefana Buszczyńskiego, winny znaleźć się w dobie dzisiejszej w rękach Polaków z Królestwa, jakkolwiek i dzisiaj nie zawsze okazuje się możliwym rozpowszechnianie tych dzieł, owianych duchem wolności i poczucia godności osobistej. Zanim ponowne wydrukowanie ich zostanie przygotowane i umożliwione, korzystamy ze zbliżającej się rocznicy Konstytucji majowej, by puścić w świat drugie wydanie „Ustawy 3-go Maja“.

Przekonani jesteśmy, że książka ta już przez to samo okaże się pożyteczną, jeżeli sprostuje te błędne pojęcia i fałszywe poglądy na naszą przeszłość narodową, które w przewrotny sposób zaszczipiane były przez rząd rosyjski, przedewszystkiem wśród ludu polskiego, za pomocą rządowych szkół, tendencyjnej literatury i całego aparatu znikczemniałej biurokracji.

T. S. L.

O tem, co się działo w cudzych krajach za granicami Polski.

§. I. Ażeby zrozumieć znaczenie Ustawy 3-go Maja, trzeba znać ówczesne dzieje, a szczególnie stan Polski, przed stu trzydziestu laty. Ażeby zaś bezstronnie ocenić ten stan narodu naszego, trzeba porównać go z ówczesnymi stosunkami w innych krajach Europy, zwłaszcza z położeniem biednego, rolniczego ludu.

Nie tu miejsce obszernie zastanawiać się nad tem. Dość jest przytoczyć niektóre tylko przykłady.

Gdy państwa zmówiły się z sobą na rozbiór Polski, starano się dowodzić, iż w niej tak źle się dzieje, jak nigdzie w żadnym kraju. Bezmyślni pisarze polscy powtarzali i dotąd powtarzają bezrozumne twierdzenie: „Pokutujmy za grzechy ojców. Przyczyną upadku Polski był nierząd, przewaga arystokracji, niesforność i buta szlachty, ucisk włościańskiego ludu“. Te i tym podobne brednie dotąd rozchodzą się w książkach i w mowie. Jeżeli w Polsce był nierząd, nierównie większy nierząd był w innych krajach Europy. Jeżeli w Polsce była przewaga arystokracji, nierównie większą była przewaga magnatów w innych krajach Europy. Jeżeli szlachta polska była niesforna i butną, bez porównania więcej hardą i niespokojną była szlachta innych krajów. Jeżeli w Polsce był czasem ucisk włościańskiego ludu, nie był powszechnym lecz wyjątkowym, i to dopiero po rozbiorze Polski, pod obcymi rządami, a nie można go nawet porównać z nędzą i niedolą włościan pod rządami Anglików, Francuzów, i w różnych innych państwach, gdzie wieśniak uważany był na równi ze zwierzęciem. Nie dawniej jak sto kilkadziesiąt lat temu panowie niemieccy sprzedawali chłopów do Ameryki, jak swoje woły.

Trzeba przyznać, że u nas przed 250 laty bardzo źle się działo; ale dopiero po śmierci naszego wielkiego króla Jana Sobieskiego; a przedtem naród polski odznaczał się zamiłowaniem rozumnej wolności, sprawiedliwości, poszanowania praw, które sejm układał.

Zaborcy, powziąwszy zamiar zawojowania Polski, postanowili najprzód zepsuć obyczaje narodu, ażeby tem łatwiej go po-

konać. Posadzono na tronie przemocą rozpustnych i chciwych a nienawidzonych przez naród Augusta II. i Augusta III. Nie lepszym był od nich rodak nasz król Stanisław Poniatowski, wyniesiony na tron polski przez carowę moskiewską Katarzynę II. Pod rządami tych królów, które trwały lat ze sto, sąsiednie dwory, zapomocą swoich ministrów, usiłowały wszczepić w szlachtę polską słuźalstwo, płaszczenie się przed mocniejszym, próżność, ubieganie się o dostojenstwa, o tytuły, któremi dawna szlachta nasza pogardzała. Następnie zjawiły się chciwość i obojętność dla Ojczyzny. Cóż więc dziwnego, że drzewo zarazone gnić zaczęło, i szkodliwe wydało owoce? Przez sto lat przeszło ministrowie trułi polski naród! Moźnaby go obwiniać, że się w porę nie opatrzył, gdybyśmy nie wiedzieli, że w owem smutnem położeniu zacna i dobrze myśląca część narodu obrała królem Stanisława Leszczyńskiego, jednego z najznakomitszych królów naszych, gdybyśmy wreszcie nie wiedzieli, że przeciwko przemocy wrogów utworzyła się sławna Konfederacya Barska.

Króla Leszczyńskiego wygnały z Polski wojska moskiewskie z pomocą zaślepionych rodaków naszych, a potem Konfederatów Barskich pokonali Moskale. Nakoniec naród opamiętał się; wydał wiekopomną Ustawę 3-go Maja. Podniósł broń na najeźdźników Tadeusz Kościuszko. I te usiłowania narodu zniszczyli nieprzyjaciele Polski!

§. II. Zastanówmy się nad odleglejszą nieco przeszłością. Nie mówmy o dawnych bardzo czasach. Rzućmy okiem na niektóre tylko szczegóły.

Będzie temu lat ze siedemset, gdy na tronie polskim siedzieli nasi sprawiedliwi Piastowie; wtedy w państwie sąsiedniem panowie i rycerze postępowali tak, jak prości rozbójnicy. Nazywano ich nawet „rycerzami rozbójnikami“ Siedząc w zamkach swoich napadali jedni na drugich; prowadzili z sobą nieustanne wojny, a lud wieśniaczy okropnie ciemiężyli. Dopiero cesarz Rudolf von Habsburg poskromił ich, uwięzić kazał tych zbrodniarzy i z ziemią zrównać ich zamki. Czyż w Polsce słyszano kiedykolwiek o podobnych zbrodniach, nawet podczas największego bezrządu i przewagi szlachty?

W Anglii w tym samym czasie rozpoczął się szereg królów okropnych tyranów, nie rządzących się żadnemi prawami. Odtąd też zaczął się w tym kraju długo trwający, nieprzerwany prawie, szereg królobójstw, któremi Polska nigdy się nie skalała.

W Wenecyi bogata szlachta przywłaszczyła sobie nieograniczoną władzę nad narodem. Jej przywileje podtrzymywane były okrucieństwami i znęcaniem się nad ubogim ludem.

Kiedy w Polsce ponował znakomity król Władysław Łokietek (ojciec Kazimierza Wielkiego), Francya zajęta była ciągłemi wojnami z Anglią. Od XIV wieku jedna z tych wojen trwała prawie sto lat bez przerwy. W obu tych krajach berła były w rękach tyranów. Francuski król Filip, zwany pięknym, odznaczył się dzikiem okrucieństwem. Kazał żywcem spalić wielu niewinnych panów (zwanych Templarjuszami), dlatego tylko, aby pod pozorem ich przestępstw, zabrać sobie ogromne dobra do nich należące. Syn jego nielitościwie prześladował Żydów. Kazał ich także żywcem palić, podobnie jak trędowatych, jak gdyby oni byli winni, że ich ta straszna choroba nawiedziła.

W 1314 r. Niemcy obrali sobie aż dwóch cesarzy.

W państwie niemieckiem bezrząd tak się zwiększył, że gdy przyszło obierać cesarza, nikt nie chciał przyjąć korony,

Tak było tam w 1338 r.

We wszystkich krajach Europy lud rolniczy, z powodu nieustannych wojen, jęczał pod ogromem podatków i pod uciskiem francuskiej, angielskiej, szlachty. Wskutek tych ciągłych wojen, w środkowej, południowej i zachodniej Europie ilość trupów tak była wielka, iż nie było czasu ich grzebać. Stąd powstała straszna zaraza we wszystkich tamtejszych państwach. Trzecia część ludności wyginęła.

Włościanie we Francyi tak byli przygnębieni przez panów, iż utworzyli ogromne bandy zbójców. Te przerażające gromady zapełniały cały kraj rozbojami, wyrzynając mnóstwo rodzin, paląc zamki, niszcząc wsie i miasta. W późniejszych czasach podobne rzezie powtarzały się we Francyi jedenaście razy, począwszy od czternastego stulecia. Chłopi mścili się niegodziwie na swoich złych panach.

W tym kraju bratobójcze wojny nigdy prawie nie ustawały. Tak zwane konfederacye szlachty francuskiej, walczące z sobą, trwały kilkaset lat.

W Anglii domowa wojna dwóch stronnictw Białej i Czerwonej róży (tak się nazywały te stronnictwa) trwała osiemdziesiąt sześć lat. Zostawiła przerażające dowody, do jakiego stopnia dojść może okrucieństwo ludzi, przewyższając najdrapieżniejsze zwierzęta. Ohydna ta wojna, będąca hańbą człowieczeństwa i zachodniej Europy, rozpoczęła się w tym samym roku, w którym przypadł zgon nieśmiertelnej naszej królowej Jadwigi, to jest w roku 1399-tym.

§. III. Któżby uwierzył, kto nie zna powszechnych dziejów? Wiek następny straszniejszym był jeszcze od poprzednich! Z całej Europy jedna tylko Polska stanowiła wyjątek.

U nas dynastya Jagiellonów, jeżeli nie przewyższała cnotami i mądrością rodziny Piastów, z pewnością niczem jej nie ustąpiła. Polska nigdy nie prowadziła wojen zaczepnych; broniła się tylko, gdy ją kto napadał. W takim razie potrzeba było bronić się; i dlatego wojna u nas w staropolskim języku nazywała się potrzebą. Państwa europejskie zaś prowadziły wieczne boje, to

z chciwości, to z chęci odziedziczenia tronu; a lud rolniczy najwięcej zawsze cierpiał z tego powodu.

Bili się z sobą najczęściej Francuzi z Francuzami.

W jednej z takich wojen pewien książę francuski (w XV wieku) zdobywszy Paryż, kazał wyciąć mnóstwo mieszkańców tej stolicy bez różnicy płci i wieku. Rzeka Sekwana krwią zafarbowała się i płynęła czerwona. Po całym kraju walczące wojska paliły wsie i miasta. Jedno stronnictwo doszło do takiej zbrodni iż wezwało nieprzyjaciół Francji — Anglików przeciw własnym braciom. Lud wiejski uciekał do lasów; tam przez długi czas żył jak dzikie zwierzęta, karmiąc się żołądziami i korą drzewną.

W owym wieku, to jest w XV stuleciu, w krajach zachodniej i środkowej Europy, lud rolniczy doszedł do ostatecznej nędzy. Ani

we Francji, ani w Anglii, wieśniacy nie byli nawet uważani za część narodu. W niektórych tylko państwach zaledwo zaliczano ich do ludzi; w innych uważani byli jako robocze zwierzęta. Nie mieli prawa pracować dla siebie, chyba tylko tyle, ile nieodbitcie było potrzebnem na bardzo nędzne wyżywienie. Cały ich czas, wszystkie chwile ich życia należały do szlachty. Zarobione przez nich pieniądze przechodziły na własność panów. Nie uważano ich nawet za godnych sakramentu małżeństwa. Połączenie pary, za pozwoleniem pana, nie nazywało się nawet małżeństwem. Pan miał prawo życia i śmierci nad swymi poddanymi. Zabicie chłopaka karaniem było nic nie znaczącą drobną opłatą. Można go było sprzedać, darować, zamieniać, jak bydłę. Po jego śmierci najlepsze mienie, jeśli miał jakie, stawało się z prawa sukcesyi własnością pana.

Włościanie ponosili największe ciężary. Byli niewolnikami w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu, cenionymi niżej od zwierząt. Jeżeli który nie był zdolny do pracy, uważano go za grat niepotrzebny.

Również smutnym, a może smutniejszym był stan Żydów w państwie niemieckiem, w Hiszpanii, we Francji i we wszystkich krajach Europy. Dlatego to stamtąd uciekali gromadami całemi Żydzi do Polski, gdzie szanowano od najdawniejszych czasów prawa człowieka i każde wyznanie wiary. W tamtych zaś krajach wolno było każdemu zabić Żyda, bez najmniejszej odpowiedzialności. W czasie zarazy podejrzewano Żydów o zatrucie studzien; palono ich zatem po kilkuset na jednym stosie. Oprócz okrucieństwa, podawano ich jeszcze na publiczną wzgardę, za pomocą zewnętrznych znaków. Zmuszeni byli nosić na piersiach koło albo stryczek na szyi.

Przedstawione tu obrazy wzbudzają wstręt i oburzenie; ale też tem śmieiej, z dumą narodową spojrzeć możemy na karty dziejów naszych pod rządami Władysława Jagiełły i wszystkich jego następców, którzy u nas siedzieli na tronie w owych czasach. Ustaw wydaných przez sejmy polskie za panowania tych królów mógłby niejeden naród, nawet dzisiaj, nam pozazdrościć.

§. IV. Następne stulecie (wiek XVI) nie było szczęśliwszem od poprzedniego. W niemieckiem państwie lud rozszalały, doprowadzony przez ucisk do rozpacz, za namową niby „proroka“ swego, rzuca się bez pamięci na wszystkich. Wyrzynają urzędników i panów, rabują ich zamki.

W Anglii miecz katowski nastarczyć nie może. Król Henryk VIII wydaje tak zwany „krwa wy edykt“; wnoszą się rusztowania; płoną stopy. W Hiszpanii działo się jeszcze gorzej, gdy siedział tam na tronie Filip II. W Niderlandach krew leje się; na stosach całopalnych ginie spalonych żywcem kilkanaście tysięcy osób. Na całym zachodzie królowie prowadzą z sobą zacięte wojny, jak gdyby ród ludzki wyniszczyć chcieli. W Paryżu król francuski Karol IX dochodzi do takiego szału, iż z okna swego pałacu strzela do przechodzących mieszkańców. W dzień świętego Bartłomieja rzeź w bratniej walce krwią zalewa wszystkie prawie ulice Paryża. To było 24 sierpnia 1572 r.

Czyż coś podobnego działo się kiedykolwiek w Polsce? W ohydnych zatargach, w tych zbrodniach, na które niema nazwy w polskiej mowie, Polska żadnego nigdy nie brała udziału. Stała spokojna jak prawdziwa uczenica Zbawiciela, jak prawdziwa córka czystego nieskażonego kościoła Chrystusowego. Stała na straży praw człowieczeństwa i wolności sumienia; broniła ewangelii. Opowiedziane tu pobieżnie zdarzenia działy się za czasów, gdy w Polsce panowali Jagiellonowie, a po śmierci zacnego naszego króla Zygmunta II, gdy z wygaśnięciem rodu Jagiełłów, obrany został królem wielki nasz Stefan Batory, który gromił moskiewskich carów.

§. V. Trzeba także wiedzieć, iż do najdawniejszych czasów monarchowie całej Europy uważali kraj, którym rządili, za swoją własność tak, jak własny majątek, a naród, nad którym panowali, uważali też za swoją własność, niby trzodę bydła. W tym względzie jedna tylko Polska stanowiła wyjątek.

Od wieków zatem monarchowie niemieccy, francuscy, angielscy, prowadzili z sobą wojny o to, co nazywali „prawem do dziedzictwa tronu“ czyli „prawem do sukcesyi“. Z tego powodu trwały potworne walki dobijających się do tronu.

W tym samym czasie, kiedy u nas obradowano w sejmie czteroletnim, przeciągały się jeszcze w Europie wojny o sukcesyę tronu, trwające dwieście sześćdziesiąt lat. Cesarze niemieccy, opierając się na tem mniemanem prawie, chcieli zagarnąć nietylko wszystkie kraje Europy, lecz nawet świat cały i Europę i Amerykę. Cesarz niemiecki Maksymilian I. w szale swoich wyobrażeń, chciał nawet zostać Papieżem. Pisał do córki swojej list, na którym podpisał się: „Twój ojciec, twój cesarz, twój Papież“. Królowie francuscy, na wzór innych monarchów, pragnęli także zostać panami całego świata. Stąd powstały wszędzie wzajemne spory, kłótnie i nieskończone wojny. Można sobie wyobrazić, ile z tego powodu cierpiał nieszczęśliwy lud rolniczy. Ani rolnictwo, ani przemysł, ani handel nigdzie nie

mogły się rozwinąć; wszędzie tylko myśleli wszyscy o wojnie, wszędzie krew płynęła.

Król francuski Ludwik XIV był jednym z monarchów, który nie znał hamulca dla swojej woli. Pod pozorem religijnym, męczył i mordował lud z pomocą swoich dragonów. Okrucieństwa jego nazwano *dragonadami*. A panował on właśnie wtedy, gdy na naszym tronie siedzieli Jan III. Sobieski i jego następcy. Ale król Ludwik XIV oszukiwał naród swój pozornym blaskiem. Trzeba przyznać, iż wprowadził do Francji nauki, sztuki piękne, zaprowadził biblioteki, pobudować kazał mnóstwo pięknych pałaców. Lecz cóż z tego, kiedy na to wszystko wśród ciągłych wojen składały się pot, krew i łzy rolniczego ludu; a włościanie obarczeni byli ogromnymi podatkami!

Jeden z jego następców, prawnuk jego Ludwik XV. był również samowolny, jak jego poprzednik. Za jego rządów zbytek u dworu królewskiego i rozpusta doszły do takiego stopnia, iż nie chce się opowiadać o takich ohydach. Zdawałoby się, że opowiadanie o tem jest tylko jakąś zmyśloną bajką, gdyby nie było na nie dowodów w najdokładniejszych świadectwach z owego czasu i opisów ludzi najgodniejszych wiary.

Królowie francuscy nie znali innych praw, tylko własną swoją wolę. Ich rozkazy wszelkie kończyły się słowami: „*Tak mnie się podoba*“. Ażeby dogodzić swoim namiętnościom, pozwalali szlachcie na wszelkie bezprawia, wynosili ich do najwyższych urzędów, do wszelkich godności. Była więc szlachta najsilniejszą podporą tronu i nieograniczonej królewskiej władzy. Były urzędy od szpady królewskiej, od togi, od łóżka królewskiego, od stołu i tym podobne. Kiedy król wstawał z łóżka, był przy nim wysoki urzędnik w świetnym mundurze. Kiedy król ubierał się, jeden wysoki urzędnik, a zawsze w paradny mundur odziany, podawał mu koszulę, drugi suknię, trzeci rękawiczki, czwarty kapelusz, piąty szpadę. Dość powiedzieć: że przy dworze francuskiego króla był osobny urząd do pilnowania różna w kuchni.

Szlachta francuska wyrobiła sobie u króla prawo rozsyłania jego rozkazów na biletach, na których była tylko pieczęć królewska, a nie było na nich nazwiska osoby, do której posyłano taki blankiet z okienkiem, to jest z miejscem próżnem zostawionem na zapisanie nazwiska. Bardzo często się zdarzało, iż przez zazdrość lub złość albo chciwość, posyłano taki bilet, który był wyrokiem śmierci, osobie niewiedzącej, jakie jej przewinienie.

Szlachta nie ponosiła żadnych ciężarów; lud rolniczy płacił wszystkie podatki a z powodu nieustannych wojen pogrążony był w ostatniej nędzy. Każdy magnat, każdy wysoki urzędnik, pewnym będąc łaski u dworu królewskiego, obchodził się z wieśniakami w nielitościwy sposób. Jeżeli siedział na wsi, obdzierał lud okropnie, bo mu potrzebne były pieniądze na zbytek, gdy pojechał do Paryża. Nazywano nawet chłopów „*brzydkiemi*“

(*vilani*). Zabicie chłopca nie było uważane za zbrodnię. Opisują, iż niejedyn z panów strzelał do chłopca, jeżeli go ujrzał w swoim ogrodzie. Jak król uważał cały naród za swoją własność, tak szlachcic francuski uważał za swoją własność wieśniaków, ich żony, siostry, córki. Można sobie wyobrazić, co stąd wynikało.

Duma szlachty francuskiej nie miała granic. Lecz jeśli taki pan stracił majątek na rozkosze i zbytek w stolicy kraju swego, a potrzebował pieniędzy, zdarzało się, iż żenił się z bogatą mieszczańką, chociaż stanem mieszczańskim pogardzał. To się nazywało u wielkich panów: „użyźnić ziemię nowym nawozem“.

Nareszcie za Ludwika XV. doszła Francya do zupełnego bankructwa. Nie było w niej ani pieniędzy, ani zboża, ani sprawiedliwości. A nie zapomnijmy, iż to wszystko działo się tam wtedy, gdy sąsiedzi nasi postanowili rozebrać Polskę, pod pozorem iż u nas był bezrząd. Czemuż Francyi nie rozebrano?

Dodajmy do tego nadzwyczaj wymowny szczegół, iż sułtan turecki, chociaż nie chrześcijanin, widząc tak długi, straszny rozlew krwi w całej Europie, zwywał wszystkie dwory chrześcijańskie uroczyście, aby nareszcie koniec położyły temu nieładowi, tej strasznej kilkowiekowej rzezi ludów. Ofiarował im swoje pośrednictwo. Lecz przedstawienia jego pozostały bez skutku.

§. VI. Ciekawym a zarazem okropnym jest obraz postępowania z ludem Anglików, tego narodu, który wtedy już i oddawna zaliczony był do najbardziej oświeconych. Kraj ich zwany Wielką Brytanią jęczał pod tyrańskim jarzmem króla Karola II rozpustnego, rozrzutnego i depcącego wszelkie prawa. Był widownią najstraszniejszego bezrządu, a zwłaszcza wśród bogatej szlachty, magnatów, zauszników króla, odznaczających się szczególną nienawiścią względem ludu. Król ten panował przy końcu siedemnastego wieku, w tym samym czasie, gdy na tronie polskim siedzieli Jan Kazimierz, a potem po królu Michale Wiśniowieckim, Jan III. Sobieski.

Lud w Szkocyi (w kraju połączonym z Anglią, a wchodzącym w skład państwa zwanego Wielką Brytanią) prześladowany był w najbezwstydniejszy sposób. Namiestnik królewski (Lauderdale) doprowadził lud do rozpacz. Mieszczanie i wieśniacy zanieśli skargę do tronu. Król odpowiedział im: „Ja wiem dobrze, iż Lauderdale popełnił wiele okrucieństw, ale on nie zdziałał nigdy nic przeciwnego moim interesom“. Więc ten król miał na względzie swoje tylko dobro!

Bez porównania straszniejszym od Lauderdale'a był książę York. Za jego rządów w Szkocyi nie tylko tysiące głów padało na rusztowaniu, bez żadnego prawa i sądu, lecz nawet każdy z prostych strażników królewskich mógł zamordować, kogo mu się podobało bez żadnej odpowiedzialności. Mieszkańcy Szkocyi i Anglii prześladowani byli najdzikszyemi środkami, nie tylko przez urzędników, lecz przez osobistych nieprzyjaciół swoich. Okrucieństwa upoważnione były przez parlament to jest sejm

złożony z wielkich panów; a król nie miał ani odwagi ani chęci oprzeć się temu. Łada oskarżenie, łada potwarz bez najmniejszych dowodów, były dostateczne, aby zupełnie niewinnych zaprowadzić na rusztowanie. Niezliczonej liczby z ludu ściętych lub powieszonych męczenników historia nawet imion nie podaje; tak wielką była ilość nieszczęśliwych ofiar.

W owym czasie szlachta angielska podzieliła się na dwa stronnictwa nieprzyjazne sobie, a zacięte do wściekłości. Nazywały się jedno stronnictwem l u d u, drugie stronnictwem d w o r u. Pierwsze przychodziło z petycyami, ze skargami do królewskiego dworu i do rządu; drugie za to nienawidziło lud i wyznawało otwarcie, iż miało do ludu wstręt. Czyż jest straszniejsza zbrodnia?

Postrach rozciągnięty nad tem całym państwem był tak okropny, że niejeden odbierał sobie życie dlatego tylko, iż nie mógł już wytrzymać pod takim rządem.

Po śmierci Karola II. dostał się na tron okrutny książę York pod imieniem Jakóba II. Zdawałoby się, że kraj nie mógł już popaść w większą niedolę, jak ta, której doznawał za jego poprzednika. A jednak nieszczęścia wzmogły się pod rządami tego króla. Ucisk wszelkiego rodzaju zaciężył jak ołów nad całym narodem, a najwięcej nad biednym ludem rolniczym. Cały kraj pokryty był rusztowaniami i usłany trupami. Lud oddany został na pastwę rozjuszonego żołądactwa, dopuszczającego się najbezwstydniejszych okrucieństw, których przyzwoitość nie dozwala opisywać.

Czyż my w naszych dziejach mamy podobne przykłady? Czyż mamy nawet pojęcie z naszej przeszłości o takich czynach, jakie zapisała historia krajów w środkowej i zachodniej Europie?

§. VII. Zobaczmyż teraz, co się działo w carstwie moskiewskiem.

Nie wspominając o innych carach dawniejszych, dość wspomnieć o Iwanie III. i Iwanie IV. współczesnym Stefanowi Batoremu.

Od najdawniejszych czasów carowie moskiewscy, rodem z za morza, rządząc ludami mongolskimi i fińskimi dążyli do zawojowania ludów słowiańskich, to jest ziemi przezwanej R u s i ą, którą na jakiś czas ujarzmili. Przywłaszczyli sobie potem tytuł „książąt Rusi“ nawet wtedy, gdy ani jedna piędź tej ziemi do nich nie należała. Cała bowiem Ruś to jest ziemia słowiańska przeszła do rodu wielkiego księcia litewskiego Gedymina, który ją z pod jarzma najeźdźników wyzwolił, a następnie do dynastji Jagiełłów i połączyła się na zawsze dobrowolnie z Polską¹⁾.

1) Dlatego niewłaściwym jest, nawet w zwyczajnej mowie, nazywać carstwo moskiewskie R o s s y ą, a Moskali R o s s y a n a m i, bo to jest niezgodne z prawdą. Wszak nazwa Moskali nie powinna ich krzywdzić; nikt z nas bowiem nie obrazi się, jeżeli lud nasz nazwą Mazurami, Krakowiakami, Rusinami i t. p.

Rusini wraz z innymi prawdziwymi potomkami Słowian, wypędzali nieraz ze swoich ziem zamorskich najezdników. Ale te ziemie właśnie carowie moskiewscy chcieli koniecznie podbić pod swoje panowanie. Wolne miasto Nowogród było pierwszą słowiańską krainą, na którą nałożył jarzmo car Iwan III, w imieniu nowoutworzonego państwa moskiewskiego. Mieszkańcy tego miasta bronili się z rozpaczą; ale car poddał ich najstraszliwszym męczarniom. To się stało czterysta czterdzieści lat temu.

Wpędce potem car Iwan IV zwany „groźnym“, a rzeczywiście okrutny, wymordował dziesięć tysięcy bezbronych Nowogrodzian, starców, kobiet i dzieci. Straszny ten człowiek, podobniejszy raczej do wściekłego dzikiego zwierza, nurzał się we krwi swoich poddanych i zawojowanych ludów przez lat pięćdziesiąt. Pomagali carowi najwięksi panowie moskiewscy. Jednego dnia, gdy car wszedł do Nowogrodu, obiadował w pałacu arcybiskupa, który był tej samej religii co car. Otoczony był najznakomitszymi urzędnikami państwa. Na dany znak, powstali służalcy cara. Wielki marszałek dworu, pierwszy porwał arcybiskupa. Wtedy rozbiegają się wszyscy po pałacu i po mieście. Grabią skarbiec, kosztowności, drogie naczynia złote i srebrne ozdobione kamieniami, nawet w cerkwiach. Ładują niemi wozy. Porywają mieszkańcom ich żony i córki. Piękniejsze przyprowadzają do cara i biorą dla siebie; inne oddają żołdactwu. W obecności cara męczono, torturowano mieszkańców na placach miasta i palono na stosach po tysiąc osób dziennie. Kobiety i dzieci wrzucano do wody, a wypływających dobijano kijami. Takie pastwienie się nad mieszkańcami Nowogrodu trwało sześć tygodni. Siedem miesięcy zaledwie wystarczyło na pochowanie trupów. Zaraźliwe choroby rozszeszyły się po całym kraju.

Pomimo to, car zebrawszy mieszkańców, którzy jeszcze zostali przy życiu, kazał im modlić się, prosić Boga o błogosławieństwo dla carskiego domu i państwa. Nieszczęśliwy lud umierał z nędzy, ale obawiając się takich męczarni na jakie patrzył, musiał modlić się „za świętego cara prawosławnego i ojca“. Nawet do bluźnierstwa zmuszali schizmatycy¹⁾.

Podobnie postępował Iwan IV w wielu innych miastach swojego państwa. Tam gdzie nie było rzezi, bojarowie (to jest najwyższa szlachta moskiewska) rabowali mieszkańców i ogromne skarby do swych domów wywozili. Ci znowu oskarżali jedni drugich potajemnie przed carem. Nagle, w mieście Moskwie wystawiono 18 szubienic, a prócz szubienic mnóstwo stosów i rozlicznych narzędzi, do szarpania i męczenia ludzi. Zjawia się car na koniu, otoczony licznym orszakiem szlachty i swojej gwardyi. Lud uciekał przerażony. Car widząc, że nie było dość ciekawych, zwija się na koniu po mieście, spędza sam tłumy

¹⁾ Schizmatycy to jest odszczepieńcy od Chrystusowego Kościoła rzymskiego, nazywają religię taką prawosławną czyli prawowierną.

ludu na plac i woła: „Mieszkańcy świętej Moskwy! Zobaczycie tortury i męczarnie. Ukarzę zdrajców. Ale wprzód chcę wiedzieć wasze zdanie. Powiedzcie: czy sąd mój zdaje się wam sprawiedliwy?“. Z kilkunastu tysięcy ust wypadają jednogłośnie okrzyki: „Sprawiedliwy. Ojczy i Panie nasz! Jesteś sprawiedliwy. Niech żyje nasz wielki car prawosławny!“

W obecności otaczających cara bojarów, ginęli najstraszniejszą śmiercią ich ojcowie, synowie, bracia, przyjaciele, należący do najpierwszych, najmożniejszych rodzin państwa. W tym dniu zginęło wśród najstraszniejszych męczarni ze dwieście osób, nie wiedząc, za co je śmiercią karano. Car stał spokojnie. Egzekucje trwały cztery godziny. Potem objeżdżał z uśmiechem zadowolenia plac pokryty trupami. Z rozkoszą przypatrywał się drgającym członkom zamordowanych, poćwiartowanych. Gdzie tylko car przejeżdżał, lud czołem bił przed nim, padał na twarz i wielbił jego sprawiedliwość. Tak był poniżony!

Na drugi dzień, około ośmiu godzin, ginęły kobiety pozostałych, wdów, sióstr, córek pomordowanych wytopiono w rzece. Jeżeli na którego z bojarów spadła niełaska carska, wtedy car nie tylko kazał go zamordować, lecz kazał zabijać woły, konie, owce, świnie należące do tego bojara. Czasem kilka tysięcy sztuk bydła wyrżnięto za to, że car rozgniewał się na ich właściciela. Nieraz dla zabawki Iwan obcinał uszy i nosy swoim poddanym. Jednemu z wysokich urzędników, który chciał odejść, dostrzegłszy gniew jego, car przybił łaską nogę do podłogi i tak z nim rozmawiał.

Podjejranych o najmniejsze uchybienie dla cara, wbijano na pal, ćwiartowano. Majątki tych nieszczęśliwych ofiar car zabierał sobie. Stąd powstały ogromne dobra skarbowe, istniejące dotąd w państwie moskiewskim.

Jeżeli tak postępował Iwan IV z panami i urzędnikami swoimi, można sobie łatwo wyobrazić, jaka była nieszczęśliwa dola rolniczego ludu po wsiach. Tam każdy pan brał za przykład cara i postępował podobnie jak car z włościanami.

Iwan IV był, jak widzimy, okrutnym aż do szaleństwa; ale cóżto za naród, który to wszystko znosił i wielbił go jak Boga! Pozostali przy życiu bojarowie kochali za to cara, iż pozwalał im także pastwić się nad rolniczym ludem.

Nareszcie dziki ten okrutnik w przystępie gniewu zabił żelazną łaską własnego syna.

§. VIII. Jeden z następców Iwana IV. imperator Piotr I, zwany „wielkim“ powziął myśl wprowadzenia oświaty do carstwa moskiewskiego, które odtąd kazał nazywać Rosją. Zaczął on oświatę od tego, iż wydał ukaz, ażeby wszyscy mieszkańcy golili sobie wąsy i brody. Potem wydawał bale; a na bale kozacy spędzali kobiety batogami. Podobnie jak Iwan IV zalał krwią własne państwo; a ponieważ lubił prowadzić ogromne wojny, chcąc rozszerzyć swoje cesarstwo, więc rolników doprowadził do takiej nędzy, iż to ogromne państwo zdawało

się raczej podobne do pustyni. Urzędnicy zdzierali włościan, obarczając ich podatkami na prowadzenie tych wojen. Naród cały zmienił się w gromadę nędzarzy, którzy nie tylko nie mieli z czego żyć, lecz zaledwie mogli jaką odzieżą ciało swoje pokryć. Syn Piotra I. Aleksiej przeciwnym był takim rządowi ojca. Car Piotr I. dowiedziawszy się o tem, udając sprawiedliwego, oddał go pod sąd, nakazawszy jednak wprzód sędziom, aby go skazali na śmierć. Ponieważ Aleksiej był następcą tronu, więc sędziowie obawiali się wydać taki wyrok. Wtedy car Piotr I. męczonemu już syna sam dobił.

Jaki był odtąd porządek w owym carstwie, zobaczymy z opisów, jakie nam zostawili sami historycy moskiewscy.

Po śmierci Piotra I. najbogatsza szlachta zebrała się na naradę, kogo wynieść na tron. Pierwszym ministrem został Mienzykow, prosty czeladnik piekarski, który zaledwie umiał trochę czytać i pisać. Ogłosił „imperatorową Rossji“ swoją dawną kochanicę, wdowę po szwedzkim dragonie. Za życia Piotra on ją ustąpił carowi, w dowód przychylności. Była to niegdyś prosta karczmarka, a z carem Piotrem I. żyła jako nieślubna żona. Taka to kobieta została „cesarzową wszech Rossyi“ pod imieniem Katarzyny I.

Po niej korona przechodziła z głowy na głowę, według wypadku i szczęścia. Od tej karczmarki przeszła do ulicznika Piotra, którego nazwano Piotrem II. Ten umarł niby z ospy. Od tego ulicznika przeszła korona do księżnej kurlandzkiej Anny; od niej do Księżnej Meklemburg i jej męża księcia Brunświckiego (*Braunschweig*). On rządził carstwem moskiewskim w imię niemowlęcia, dziecka będącego jeszcze w kołysce, zwanego Iwanem. Potem panowała carowa Elżbieta.

W owym czasie (powiada wiarogodny moskiewski historyk) mieszkańcy Petersburga, kładąc się spać, nigdy nie wiedzieli, pod czyj panowaniem obudzą się nazajutrz.

Pierwej rządził krajem kochanek Anny książe kurlandzki Biron, który chcąc utwierdzić swoje panowanie, najprzód kilkuset ludzi skazał na śmierć okrutną, z zimną krwią dzikiego tyrana, a dwadzieścia kilka tysięcy obywateli z różnych stanów wysłał na Sybir. To nie podobało się innemu Niemcowi Münichowi, który był marszałkiem carskiego dworu. Jedzie on do zimowego pałacu z adjutantem swoim; każe budzić księżną. Mąż jej Niemiec, Anton Ulrich Braunschweig, usłysawszy szmer i zapytawszy o przyczynę obudzenia się żony, obraca się na drugą stronę i zasypia spokojnie. Aresztują księcia Birona, który ucieka i chowa się pod łóżko. Wydobywają go stamtąd; biją kolbami po głowie.

Po upadku Birona chytry lekarz Lestocq, wraz z ambasadorem francuskim, wynieśli na tron rossyjski Elżbietę nieprawą córkę Piotra I-go. Ta carowa noce całe przepędzała na pohulankach ze swoimi gwardyakami w koszarach. Ubierała się w przepyszne suknie i nosiła pancerz; utwierdziła panowanie

swoje za pomocą pijanych żołnierzy, którzy ją bardzo lubili za to, iż z nimi hulała i piła. Najwierniejszym był dla niej Preobrażeński pułk gwardyi. Małego Iwana pogrzebano żywcem w Schlüsselburgu, gdzie męczył się przez lat dwadzieścia. Antoniego Ulricha wtrącono do więzienia, potem wywieziono na Sybir, gdzie zginął. Carowej chodziło o znalezienie następcy tronu. Elżbieta odrzuciła małego Iwana, a znalazła cara dla państwa moskiewskiego za granicą, w pałacu miasta Lubeki. Był to Niemiec książę Holstein-Gottorp, którego nazwano Piotrem III; zawsze pijany, z umysłem nawpół obłąkanym, niedołężny, głupkowaty. Jego ulubioną zabawką było wieszanie szczerów własną ręką. Porobił on w tym celu małe szubieniczki, i szczury, które umyślnie dla niego łapano, wieszał (jak się wyrażał) „według praw wojskowych“.

Ożeniono go z księżniczką Anhalt-Zerbst-Bernburg, która według zwyczaju niemieckiego miała mnóstwo imion. Nazywała się: Zofia, Augusta, Fryderyka; ale przybrała imię Katarzyny II.

Ponieważ myślano znowu o następcy tronu, pani Czogłokow, przydana do pilnowania Katarzyny, dała jej do wyboru, niby dla dobra państwa Sergiusza Sołtykowa i Leona Naryszki. Katarzyna II. w swoich własnych pamiętnikach, które zostawiła po sobie, sama wyznaje iż „wybrała obydwoch, a w dodatku Stanisława Poniatowskiego, którego osadziła na tronie Polskim“.

Takie to stosunki złączyły Polskę z państwem moskiewskim, przezwanem Rossją.

Dodać tu należy, iż dynastia moskiewskich carów Romanowych zgasła ze śmiercią Piotra II, o którym dopiero co wspomnieliśmy wyżej. Ważną jest rzeczą, iż według zeznania samej Katarzyny II. następca jej cesarz Paweł nie tylko nie miał w sobie krwi Romanowych, ani nawet Holsztajn-Gottorpów, lecz był synem Sergija Sołtykowa¹⁾.

§. IX. Carowa Katarzyna II. kazała zamordować męża swego Piotra III. Po trupie męża na tron wstąpiła; ale chcąc panować samowładnie, obawiała się, aby w tem nie przeszkodził jej Iwan Antonowicz, zamknięty, jak widzieliśmy wyżej, w Schlüsselburgu, a ogłoszony w kołysce jeszcze za cara. Ten nieszczęśliwy męczennik, przesiedziawszy w podziemiach twierdzy od dzieciństwa przeszło dwadzieścia lat, doszedł do dwudziestego czwartego roku życia swego. Przyjaciele Iwana zlitowawszy się nad

1) Pierwotnie ród Piotra III należał do linii Oldenburg-Delmenhorst. Ta więc dynastia, przezwana bez żadnej słuszności na mocy ukazu, dynastją Romanowych, stała na czele moskiewskiego narodu, któremu także ukaz Katarzyny wymyślił rodowód słowiańskiego plemienia. Jasnym jest, iż Finowie i Mongoły takimi są potomkami Słowian jak dynastia Oldenburg-Delmenhorst-Holstein-Gottorp-Anhalt-Zerbst-Sołtyków jest dynastją Romanowych! Wszystko to jest wymysłem dla oszukiwania ludzi ciemnych.

nim, chcieli ułatwić mu ucieczkę. Pewien kozak Mirowicz w tym celu zdołał wcisnąć się do jego więzienia. Lecz oficerowie, którym carowa powierzyła główną straż nad Iwanem, mieli rozkaz zamordowania go w razie jakiegokolwiek zamiaru uwolnienia więźnia. Nagle, młody książę został ze snu przebudzony przez morderców. Na klęczkach błagał o życie, które mu nawet w tym grobie było jeszcze miłym i padł przeбитý kilku mieczami. Mirowicza Katarzyna II ściąć kazała, a morderców hojnie wynagrodziła.

Za rządów Katarzyny II. i jej następców szlachta moskiewska miała nieograniczone prawo nad swoimi włościanami. Panowie cenili swoich poddanych daleko mniej niżeli bydło. Mieli nad nimi prawo życia lub śmierci. Rozdarowywali ich sobie jak woły lub owce a nawet w karty przegrywali. Lud doprowadzony do ostatecznej rozpaczý postanowił zemścić się na panach. Na czele wieśniaków stanął Pugaczew. Ogromną przestrzeń kraju jego hordy zamieniły w pustynię. Spalono mnóstwo wsi, miast i zamków pańskich. W tej strasznej rzezi zginęło ze dwieście tysięcy osób. Pod takimi rządami lud nie miał ani sumienia, ani oświaty, ani cierpliwości. Wojsko wystąpiło przeciw włościanom. Z obu stron zginęło więcej niż pół miliona ludzi.

To stało się w rok po pierwszym rozbiórce Polski, to jest w 1773 roku, wtedy gdy szkałowano nasz naród, mówiąc że w Polsce nieład!

Nie troszcząc się wcale o dobro swoich poddanych carowa Katarzyna II. chciała koniecznie rozszerzyć granice swojego państwa, a najbardziej starała się zawojować kraje położone nad Czarnem morzem; dlatego prowadziła ciągle wojnę z Turcją. Najpierwej zawojowała Krym, należący od lat kilkuset do Tatarów. Jenerał moskiewski książę Potemkim zdobył tę ziemię, rozbroił Tatarów broniących się z rozpaczą, zapewniał ich, że im nic złego się nie stanie, że odtąd przejdą pod opiekę łaskawej i dobroczynnej carowej. Tatarzy uwierzyli temu; a Moskale wyrznęli w pień czterdzieści tysięcy bezbronnych osób, nie wyłączając kobiet i dzieci.

Ta to cesarzowa wywarła wpływ na Polskę. Ona to miała wprowadzić ład do nas! Taka to kobieta uchodziła za mądrą, choć bezwstydnie oszukiwała wszystkich!

To co w krótkości opowiedziałem dotąd, działo się w tym czasie, kiedy najwięcej Polskę obwiniali o bezrząd; a u nas do takich okrucieństw nigdy nie doszło. O niczem podobnem w Polsce nie słyszano, aż do czasów, gdy Moskale weszli do nas. Choć był nieład, najmniejszego jednak nie miał podobieństwa do bezprawia i samowoli panujących w innych krajach, jak wiadomo każdemu, kto ma jakiegokolwiek wyobrażenie o ojczy-
stych dziejach naszych. A jednak Katarzyna II. umówiła się z królem pruskim Fryderykiem II. wprowadzić do nas (jak oboje wyrażali się) p o r z ą d e k.

W Królestwie Pruskiem zaś nie lepiej działo się jak w carstwie moskiewskiem, tylko tam w inny sposób. Tam król Fryderyk II. podobnie myślał o powiększeniu państwa swojego, jak druga sąsiadka nasza a sprzymierzona z nim Katarzyna II. Król pruski także prowadził ciągle wojny. Bez rachuby i porządku kazał brać do wojska wszystkich włościan, który tylko z nich był cokolwiek zdrowszym lub silniejszym. Trzymał ich po lat dwadzieścia w wojsku a pod taką karnością, że najcięższa niewola u dzikich ludzi była jeszcze znośniejszą. Każdy wieśniak porwany do wojska był przekonany, iż idzie na pewną śmierć. Obliczono iż z pruskich żołnierzy na sześciu niezawodnie jeden zginął, a pozostali pokryci ranami — niezdolni już byli do pracy, przesłużywszy w wojsku połowę najsilniejszego wieku. Za jego rządów zginęło około pięciu milionów żołnierzy ze zmarłymi w szpitalach, to jest prawie trzecia część ówczesnej ogólnej ludności tego kraju.

Sam król pruski w swoich pamiętnikach wyznaje, iż po wojnie, która trwała siedem lat bez przerwy, „cała ludność jego państwa podobną była do człowieka, któremby z żył wszystką krew wytoczono“.

Prócz tego Fryderyk II. u szlachty i u mieszczan zabierał, grabił pieniądze, kosztowności, wszystko, co tylko mógł.

§. X. W takim to czasie rozpoczął się nasz Sejm czteroletni, który prócz wielu innych uchwał dla obrony Polski, ułożył ustawę 3-go Maja. Ale chcąc zrozumieć, jak ważnym był ten sejm i jak ważną Konstytucya 3-go Maja, trzeba pamiętać o tem, kiedy mianowicie zjawiła się ta ustawa; trzeba wspomnieć, iż wtedy właśnie nastąpił we Francyi ogromny przewrót w rządzie i w społeczeństwie, przewrót, który zwykle nazywają wielką francuską rewolucją.

Wielu uczonych ludzi pisało o tem, wzywając narody do opamiętania się i do poprawy stosunków społecznych. Ludzie poczciwi i dobrze myślący rozpoczęli ten sławny przewrót, który się nazywa wielką francuską rewolucją. Nastąpiło to z górą przeszło sto lat temu, mianowicie w r. 1789, w tym samym czasie, gdy już spokojnie obradowali nasi posłowie na sejmie czteroletnim.

Ale niestety, dobre chęci Francuzów uczciwie myślących nie doprowadziły przemiany i poprawy rządu drogą spokojną. Naród francuski cały, tak długo ciemiężony, stracił już ostatecznie cierpliwość, wybuchnął zemstą przeciwko wszystkim, przeciwko winnym i niewinnym. Wezbrały namiętności. Zmieniły się tylko narzędzia ucisku. Dawniej uciskali lud urzędnicy, magnaci i szlachta; teraz wystąpili ludzie z najniższych klas narodu, ale nie umiejący ani czytać ani pisać, okrutni, chciwi, bez litości. A kierowali nimi tacy, którzy nie mieli najmniejszego wykształcenia. Od kiedy świat światem, nie było nigdzie tak przerażających okrucieństw. Przywłaszczyli sobie władzę nie tylko w stolicy Francyi, lecz we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach.

A dowodzili, iż działają „w imię wolności, w imię uciemiężonego ludu”. Przybrali też różne nazwy: jedni nazywali się „przyjaciółmi ludu”, drudzy „socyalistami”, inni obrońcami wolności i ojczyzny”, inni znowu „jakobinami”. Ale ci mniemani przyjaciele ludu byli jego największymi wrogami, ci socjaliści, którzy twierdzili, iż chcą zbawić społeczeństwo, wtrącili je w otchłań nieszczęść i nędzy. Dla nich wrogiem był każdy, kto ich nie słuchał, a do posłuszeństwa zmuszali wszystkich postrachem. Już nie magnat ani szlachcic tylko był w ich oczach nieprzyjacielem, lecz każdy kto był trochę lepiej ubrany, każdy kto miał jaki taki majątek, każdy kto był nieco więcej od nich oświecony. Tym wszystkim ścinałi głowy pod pozorem, że oni są wrogami ojczyzny. Ponieważ ludzie dla wykonywania morderstw rękami nastarczyć nie mogli, wymyślili maszynę, która się nazywała gilotyńą. Nie dość na tem. Byli tacy, którzy przemyśliwali nad wynalezieniem maszyny mogącej uciąć tysiąc głów zarazem. Trudnoby pojąć, jak mogli tacy okrutnicy utrzymać się przy władzy, gdyby nie to, że znaleźli się ludzie do tego stopnia zepsuci albo przestraszeni, iż wykonywali rozkazy najwyższych urzędników, a sami mieli prawo ścinać głowy według upodobania. Ci okrutnicy w liczbie kilkuset, rządzący wtedy Rzeczpospolitą francuską, mieli w Paryżu dla pomocy kilka tysięcy uzbrojonych zbirów, a we wszystkich miastach i miasteczkach podobnych tyranów, dla których jedynym prawem była ich nieograniczona wola. Pochodzili oni z ostatnich szumowin społeczeństwa. Były to wyródki narodu, potwory, jakich tylko wydaje długa niewola połączona z ciemnotą.

Z najzimniejszą krwią posyłał pod gilotyńę taki urzędnik panujący w każdym mieście, w miasteczku lub we wsi, kogo mu się podobało. Syn ginął za ojca, ojciec za syna, brat za brata. Dziś, gdy człowiek czyta o tych wszystkich okropnościach, ma ochotę przypuszczać, iż to była jakaś choroba, jakiś obłąd, szła, jakaś powszechna wściekliwość. Tysiące niewinnych ofiar zapędzono przemocą na okręty, robiono w dniu tych okrętów dziury i zatapiano ludzi w rzece albo w morzu. Nawet dwunastoletnie i czternastoletnie dzieci ginęły na gilotyńie, za rozkazem tych szaleńców. A każdy z nich czy to po miastach większych lub mniejszych, czy to po wsiach, wołał: „Ja jestem przyjacielem ludu, ja jestem przedstawicielem całego narodu! Któż śmie sprzeciwiać się moim rozkazom?” I nikt im sprzeciwiać się nie śmiał!

Było wtedy we Francji dwadzieścia pięć milionów mieszkańców. Otóż jeden z takich wściekłych szaleńców dowodził, iż trzeba przynajmniej kilka milionów osób skazać na gilotyńę. Inny jeszcze dalej poszedł. Twierdził iż „dość będzie jeśli we Francji zostanie pięć milionów mieszkańców, a dwadzieścia milionów głów trzeba ściąć”.

Socjaliści dowodzili, iż każdy obywatel ciałem swoim i duszą swoją należy do państwa, a do niego nic nie należy, ani jego osoba, ani majątek, ani dobytek, ani nawet jego praca. We-

dług ich nauki, państwo ma prawo zabrać każdemu mieszkańcowi jego dom, rolę, pieniądze, bydło, wszystko co tylko się podoba urzędnikom, owym „przyjaciołom ludu“, jak siebie nazywali. Postanowiono takse czyli cenę na zboże, na chleb, na każdą robotę; nikt nie miał prawa sprzedawać cokolwiek drożej nad ustanowioną cenę. Rolnik czy rękodzielnik, szewc, krawiec, młynarz, lub ktokolwiek pracujący dla siebie, nie miał prawa do wyższej zapłaty nad cenę ustanowioną. Temu, kto się sprzeciwił, zaraz głowę ścinano. Jeden karczmarz oskarżony o to, iż sprzedał kwartę wina za franka, (około 1 korony) skazany był na zapłacenie kary pieniężnej wynoszącej czterdzieści tysięcy franków (co wynosi na dzisiejszą monetę około czterdziestu tysięcy koron). Pewien kupczyk oskarżony, iż sprzedał funt cukru wyżej od oznaczonej taksy, skazany został na zapłacenie kary wynoszącej sto tysięcy liwrow, a prócz tego na więzienie. Oczywiście kto zapłacić nie mógł, szedł pod gilotynę. Podobnych wyroków była moc niezliczona w całym kraju.

Taki stan we Francyi trwał lat kilka. Nędzarzy wycieńczonych głodem i strachem liczono milionami. Rolnicy przestali zasiewać pola swoje, gdyż nikt nie był pewnym z rana że dożyje do wieczora. Ci, którzy jeszcze nie poginęli, żywili się grysem, jeśli mieli, a najczęściej gotowaną trawą. Zimą do rzędu wytwornych potraw należało kilka ziarenek fasoli lub bobu na osobę. Łatwo pojąć, jak straszne choroby rozwinęły się w całym kraju wskutek takiego pożywienia. Jedni umierali z głodu, drudzy z chorób.

§ XI. Ludzie wyobrażający sobie, iż tak dzikiem postępowaniem stali w obronie wolności i równości, wywołali nakoniec inny przełom, w drugiej ostateczności. Znaleźli się tacy, którzy uwierzyli w to, iż każdym narodem nie można inaczej rządzić, tylko trzymając go w korbach za pomocą wojska; a wiadomo, że utrzymanie wojska pociąga za sobą ogromne podatki, które zawsze ciężą na wszystkich mieszkańcach.

Za najlepszy dowód tych słów posłużą następujące zdarzenie:

Obliczono z dokumentów i pamiątek, że podczas owej wielkiej francuskiej rewolucyi, zginęło z nędzy i głodu przeszło milion osób, a zamordowano na gilotynach w przeciągu kilku lat kilkaset tysięcy mieszkańców różnego wieku. Rewolucyoniści doszli do takiego szału, iż wyrzekli się Boga. Na miejscu Kościoła Chrystusowego, ludzie pozbawieni rozumu, postawili świątynię *Rozumowi!*

Więc wobec takich okrucieństw, cała Europa podniosła broń przeciwko Francyi. W tych wojnach zginęło znowu na polach bitwy i w szpitalach więcej jak milion żołnierzy. Tak to z jednego złego wypływa drugie zło, a najczęściej jeszcze większe.

Nareszcie zjawił się człowiek, który uśmierzył wprawdzie rewolucyę francuską, lecz sprowadził nowe klęski na Francyę, zarówno jak na inne kraje. Był to Napoleon, wielki wódz, od-

ważny, rozumny, ale (jak możnaby o nim powiedzieć) wcielony szatan. Pyszny a chytry, przewrotny, bez serca, powziął myśl przerobienia rządu w całej Europie. Podobnie jak i inni monarchowie, którzy nie znają granic w swej dumie, pragnął on zawojować prawie całą kulę ziemską. O biednym ludzie, o ulżeniu jego losu, nie myślał wcale, tylko o tem, aby zdobyć korony dla swojej własnej rodziny. Chciałby był, ażeby niemal wszyscy ludzie bez wyjątku byli żołnierzami. Ze dwadzieścia lat zalewał krwią Europę. Polacy także w niego wierzyli, myśleli, że z jego pomocą Polskę odbudują; ale zawiedli się na nim straszliwie. W końcu pokonany przez sprzymierzone państwa, upadł haniebnie.

Po upadku Napoleona, rozciągnięto nad całą Europą samowolę ministrów i urzędników, ucisk ludu jeszcze straszniejszy niżeli przed francuską rewolucją. Przeciwno temu, to ten, to ów naród broń podnosił. Przeciwno ludom uzbrajali się znowu monarchowie chcący rządzić samowładnie. Przeciwno tym znów nieden naród powstawał, upominał się o swoje prawa i krew przelewał. I tak bez końca! Nareszcie doszło do tego, że postanowiono ciągle zwiększać wojska, a tem samem powiększać podatki na ich utrzymanie. A to wszystko dlatego, że znalazł się zawsze w Europie jakiś monarcha, który chciałby panować nad całym światem. Do rządu takich należeli zawsze i dotąd należą carowie moskiewscy. Więc przeciwno nim każdy musi się mieć na ostrożności.

Pamiętajmy, że wolność zdobywa się tylko prawdą i czystym sumieniem.

§. XII. Sprawiedliwość każe jednak przyznać, iż Francya pierwsza położyła podstawę najwyższemu prawu, a mianowicie prawu człowieka.

Ale jakże straszliwemi ofiarami musiała je okupić! Po okropnym rozlewie krwi, po wydanych wprzód, podczas rewolucyi ustawach, uchwalono tam nową konstytucję w r. 1795, a więc we cztery lata po naszej Konstytucyi 3 go Maja. W tem jest właśnie wyższość naszej ustawy, iż poprawa rządu odbyła się spokojnie.

To spokojne zachowywanie się Polski było zawadą dla ościennych państw Polska nie mieszała się bynajmniej do polityki europejskich dworów. Stała na boku, jak gdyby nie należała do Europy. Szła odrębną drogą, właściwą narodowemu duchowi naszemu, powiedzmy: drogą posłannictwa swego. Wyniesiona po nad samolubne dążności, nie miała żadnych dynastycznych interesów, nie czyhała na sukcesy cudzych tronów, używała wolności nieznaney w innych państwach, rozwijała się pomału.

Trzebaż innych powodów szukać dla zrozumienia planu rozebrania Polski?

To jedynie potężne mocarstwo narodowe nie było podobnem do żadnych innych państw dynastycznych. Polska

pomimo osłabienia, pomimo pozornego konania, nierównie więcej miała w sobie żywotności, aniżeli wszystkie europejskie państwa, czyniące wiele hałasu wojenną wrzawą i dworskim przepychem. W całej Europie narody były własnością panujących wraz z ziemią i z całym dobytkiem, wraz z krajem: były rzeczą, bezmyślnem narzędziem woli silniejszego lub zręczniejszego. Naród polski nigdy nie był niewolnikiem swych królów, nigdy nie przyznawał im prawa własności do tronu, tem mniej do kraju; a padając dziesięć razy obalony, z nowemi wstawał siłami.

Ale to, co u nas stanowiło zasób ogromnej żywotności na przyszłość, na całe wieki, aż do dni dzisiejszych, to właśnie było powodem uzbrojenia się przeciw Polsce niemal wszystkich europejskich dworów.

carowa Katarzyna II. szkalując Polskę, nazywali ją „gniazdem bezprawia i bezrządu“.

Zatrzymaliśmy nieco dłużej uwagę na tych szczegółach, aby okazać jak we wszystkim Polska różniła się od innych krajów. Byli jednak, a są i dotąd, ludzie potwarzający naszą przeszłość, którzy nie przestali dowodzić, że Polska upadła z własnej winy, że w Polsce był nieład, jakiego nigdzie nie było, że szlachta polska uciemiężała lud włościański. Tacy potwarcy są najniebezpieczniejszymi, domowymi wrogami naszej Ojczyzny. Ci bezwstydnicy śmia tak czernić czyste nasze dzieje, kiedy co innego nam okazuje historia wszystkich cudzoziemskich narodów! Widzimy tego dowody w kilku przedstawionych tu obrazach.

Kto inaczej uczy włościan naszych nieukształconych, ten albo sam jest ciemnym i nie zna własnych dziejów, albo jest wrogiem ludu.

II.

Najdawniejsze prawa polskie.

Obchodzimy rocznicę wielkiego a szczęśliwego dla całej Polski zdarzenia, gdy posłowie uchwalili ustawę czyli Konstytucję w dniu 3-cim Maja 1791 roku. To dzieło nazwano dawno „natchnieniem z łaski Bożej“.

Jak Polska długa i szeroka, w owym czasie wszyscy cieszyli się ułożeniem ustawy 3-go Maja: wszyscy panowie więksi i szlachta, która ją ułożyła i włościanie, gdyż ta ustawa miała głównie na względzie lud rolniczy, mieszczan i ludzi wszelkich obrządków religijnych, a zapewniła wszystkim mieszkańcom Polski, bez wyjątku, równość i sprawiedliwość w obliczu prawa. Czy to wielki pan, książę, czy to większy lub mniejszy właściciel ziemski, czy wreszcie zupełnie biedny ubogi mieszkaniec, każdy był wskutek tej ustawy jednakim obywatelem polskim.

Ta ustawa dlatego jest chlubą naszą, dlatego się nią szycimy do dni dzisiejszych nawet, że była jedyną w owym czasie pośród wszystkich państw i narodów całej Europy, że znacznie

wyprzedziła ustawy ułożone później w innych krajach. Nie była jeszcze zupełną; ale postanowiono poprawiać ją, uzupełniać co dwadzieścia pięć lat i stopniowo podnosić lud rolniczy pod każdym względem.

Polska od najdawniejszych czasów, zwyczajami swojemi i zamiłowaniem ludu do spokojnego życia, różniła się od wszystkich innych państw. Gdy w innych krajach Europy łała się krew ludów najczęściej dla korzyści jednego zaborcy, nasz lud polski pracował spokojnie przy pługu. Królowie nasi z rodziny Piasta już przed tysiącem lat rządili krajem razem z Ludową Radą. W owym czasie nigdzie jeszcze lud nie był oświecony, więc i udział jego w radzie nie był wyłączny, ale zastępcami i tłumaczami woli ludu byli ludzie możni, wyżej ukształceni i kapłani, gdyż duchowieństwo było wtedy najwięcej oświeconem. Gdy w innych krajach Europy rządziła ludem samowola jednego potężniejszego rycerza lub monarchy, a rządziła nim bez żadnych praw, u nas już więcej niż siedemset lat temu, bo w 1180 roku, za króla Kazimierza Sprawiedliwego, duchowieństwo polskie wraz ze szlachtą, postanowiło na Synodzie w Łęczycy: „Każdemu, nawet najuboższemu mieszkańcowi kraju, zapewnić wolność i własność“. Pięćset kilkadziesiąt lat temu, nasz Kazimierz Wielki, zwany „królem chłopów“, ustanowił wraz z radą starszyny, że „za zasługi sołtysi i kmiecie mogą być wynoszeni do stanu szlacheckiego“.

Kiedy przed pięciuset laty wielki książę Litewski Jagiełło, ożeniwszy się z Jadwigą królową Polski, połączył Litwę na zawsze z Polską, szlachta nasza wydała prawa, zapewniające wszystkim mieszkańcom tych krajów, że łączą się jako „wolni z wolnymi, równi z równymi“. Jakoż odtąd, wszystkie kraje wchodzące w skład Polski, nazywano Polską, a wszyscy mieszkańcy tych krajów utworzyli jeden naród. Te prawa kilka razy były zatwierdzone i wzmożnione przez szlachtę Polską, to jest: przez posłów z Mazowsza, Litwy, Żmudzi, Rusi i wszystkich ziem polskich. Zatwierdzono je 516 lat temu w Wilnie 1401 roku; potem 1413 roku na sejmie w Horodle pod Lublinem; później w Krakowie za króla Jana Olbrachta, potem w Piotrkowie za króla Aleksandra Jagiellończyka. Ostateczne zatwierdzenie Unii Stanów zjednoczonych Korony Polskiej z Wielkiem Księstwem Litewskim nastąpiło w Lublinie 348 lat temu, to jest w 1569 roku.

Dlatego to, przed pięćdziesięciu czterema laty, gdy naród polski chciał się wybić na wolność z pod jarzma zaboru moskiewskiego, mieszkańcy całej Polski podali sobie bratnią dłoń, nad litewską rzeką Niemnem, pod miastem Kownem, na Żmudzi. W 1861 roku, kilkadziesiąt tysięcy ludzi ze wszystkich ziem polskich zbiegło się nad Niemen. Obchodzono tam i znowu zatwierdzono odwieczną dobrowolną Unię na dolinie, pod górą zwaną Alexota. W tymże roku podobne zgromadzenie odbyło się pod miasteczkiem Horodłem. Mieszkańcy Polski wschodniej, to jest: Białej

Rusi, Ukrainy, Wołynia, Podola i innych ziem polskich, podobnie jak pod Alexotą, podali sobie bratnie ręce. I tam i tu moskiewscy generałowie, dowodząc licznem wojskiem i armatami, chcieli temu zbrataniu się przeszkodzić. Zapowiadali, że będą strzelać do bezbronnego ludu i mordować wszystkich, nie wyłączając kobiet i dzieci, jak było niedawno przedtem w Warszawie, za to, że lud śpiewał pobożne pieśni, błagając Boga o ocalenie Ojczyzny z pod władzy schizmatyków i heretyków. Ale lud tych gróźb nie uląkł się wcale. Tłum kilkadziesiąt tysięcy, mężczyźni, kobiety wraz z dziećmi na rękach, tłum niczem nie uzbrojony, tylko modlitwą i wiarą w Boga, klękał przed hordami najezdźników, przed armatami, odkrywał piersi i wołał: „Strzelajcie!“ Wróg po raz pierwszy uląkł się na widok ludu, którego najdzielniejszą bronią była jednomyślność. Wśród klęczących tłumów, kapłan na polu odprawił mszę świętą; a Polacy, Litwini, Rusini, przypominając sobie nawzajem, że są jednym narodem polskim, śpiewali; „Boże coś Polskę“ i pieśni narodowe. Spisano znowu akt dla wieczystego wzmocnienia Unii zwanej Horodelską czyli Lubelską.

W lat trzysta po ostatecznem zatwierdzeniu Unii Lubelskiej, a mianowicie w 1869 roku zaczęto pod Lwowem sypać kopiec Unii, dziś już istniejący, ażeby na zawsze upamiętnić to ważne zdarzenie.

Nigdy w żadnym kraju Europy nie myślano tak gorliwie o zaprowadzeniu praw sprawiedliwych dla mieszkańców każdego stanu, jak w Polsce. Nasz król Stanisław Leszczyński był pierwszym z panujących (nie tylko w Europie lecz na całej kuli ziemskiej), który ułożył plan uwolnienia i uwłaszczenia ludu rolniczego jeszcze w 1720 roku, a więc 197 lat temu. Plan ten ogłoszony został w 1733 roku ¹⁾.

A trzeba dodać, iż król Stanisław Leszczyński wyraził w dziele swoim dokładnie to, o czem myśleli na lat sto i dwieście przed nim, ludzie uczeni ze szlachty polskiej i z polskiego duchowieństwa jak: Modrzewski, Tarnowski, Orzechowski, Fredro, Ostoróg, Górnicki, ksiądz Birkowski, ksiądz Skarga i inni. Oni to bowiem napisali mnóstwo dzieł, przedstawiających jak trzeba urządzić naród, ażeby zapobiedz nadużyciom, jakie nieraz wkraadały się do Polski. Ale takiemu urządzeniu sprzeciwili się sąsiedni mocarze.

Ponieważ w Polsce rozwijały się stopniowo swobody, potężni mocarze sąsiedni nie lubiąc praw, a chcąc rządzić samowładnie, obawiali się, ażeby duch wolności, jakim odznaczała się zawsze Polska, od najdawniejszych czasów, nie przeniósł się do ich krajów. Najwięcej ich gniewało to, że naród polski przy obiorze królów swoich, zawierał z nimi umowy swoje, dla świętego spokoju. Te umowy zwano: *Pacta conventa*. Głównymi wa-

¹⁾ Considérations sur le gouvernement de la Pologne. (Rozmyślenia o rządzie Polskim).

runkami tych umów były: zabezpieczenie swobód narodu przeciw samowoli króla i zabezpieczenie króla przeciw samowoli ludu. Między innymi było takie prawo, iż gdyby król prawa i swobody narodu lub umowy czyli *Pacta* nadwerężył, albo ich nie spełnił, wtedy obywatele będą uwolnieni od wierności i posłuszeństwa monarsze. Dodano nawet, iż jeśli król przysięgi nie dotrzyma, wtedy już przez to samo obywatele będą mieli prawo odmówić królowi wierności i posłuszeństwa. Był to najpewniejszy sposób zapewnienia spokoju, zarówno dla króla jak dla narodu; gdyż Polską rządził król, lecz władzę swoją wykonywał tylko według ustaw przez naród ułożonych. Te ustawy przepisywały sposób rządzenia, tak szczególny, iż podobnego rządu nie było wówczas nigdzie na całym świecie. Prócz tego od najdawniejszych czasów w Polsce szanowane były wyznania religijne wszystkich obywateli. Wiedzieli bowiem Polacy, iż w całej Europie krew lała się z powodu sporów religijnych przez lat kilkaset. Takich zaburzeń, będących klęską ludów, szlachta polska posługująca na sejmach starała się uniknąć; w umowach więc z królami dodany był warunek do przysięgi przy ich wstąpieniu na tron w tych słowach: „Pokój między różnowiedcami zachowam“.

To wszystko właśnie nie podobało się sąsiadom chciwym władzy nieograniczonej. Oni wyobrażali sobie, że nie król dla narodu, lecz naród dla króla.

III.

Rozbiór Polski oddawna ułożony.

Już Piotr I. car moskiewski powziął myśl zawojowania Polski, przeszło dwieście lat temu. Zmawiał się on nawet z Augustem II, królem polskim z dynastji saskiej, myślącym o sobie a nie o narodzie, który go obrał na nieszczęście swoje. Można śmiało powiedzieć, iż rozbiór Polski trwał najprzód powolnie przez cały ciąg przeszłego stulecia, nim ostatecznie dokonany został podział Ojczyzny naszej za trzema razami.

Skoro tylko zamknął oczy wielki bohater, nasz król Jan Sobieski, naród polski nie miał już swojej woli. Połowa Europy sprzyjęła się na pokonanie jednego narodu. Wobec tej niczem niezbitęj prawdy upada niedorzeczny zarzut czyniony proojcom naszym, że bezrząd zgubił Polskę. Anarchia wprawdzie istniała w przeszłym stuleciu, trudno temu zaprzeczyć, — lecz pochodziła nie z łona narodu, który zawsze lubił spokój, ale z wpływów zewnętrznych, wskutek mieszania się obcych monarchów w sprawy nasze.

Zmowa na rozbiór Polski odnosi się jeszcze do 1698 roku, a więc nastąpiła, jak powiedziałem wyżej, wprędce po śmierci

Sobieskiego. Odtąd zatem do dni dzisiejszych, przeszło 200 lat upłynęło.

Fryderyk III. kurfirst czyli tak zwany elektor ziemi Brandenburgskiej, z której zjawilo się potem dzisiejsze Królestwo Pruskie, dążył do powiększenia Prus kosztem Polski. Za ledwie August II. osiadł na polskim tronie, wezwał go na naradę do zamku w Johannis - Berg. Tam uknuli spisek na zawojowanie Polski. Przebyli razem z sobą cztery dni, w czerwcu 1698 roku. August zapewnił pruskiego kurfirsta o gotowości dopomożenia mu. Niegodnie więc zdradził naród nasz, od którego otrzymał koronę. Poświęciwszy tak przyszłość Polski, prosił August II. potajemnie cara Piotra I-go, który był wtedy w Wiedniu, o wyznaczenie dnia, dla pomówienia z nim o sprawach, jak twierdził, nie cierpiących zwłoki. Spotkali się więc w Rawie Ruskiej koło Lwowa i naradzali się z sobą w sierpniu przez dni trzy tegoż roku. Wtedy to nasiona do bezrządu w Polsce były rzucone. Odtąd przez dziewięćdziesiąt siedem lat dzierżyli berło Polski narzuceni nam przez przemoc królowie, wyjąwszy kilka lat panowania zacnego króla Stanisława Leszczyńskiego, któremu wojskowa przemoc wrogów legalną koronę zedrzc usiłowała.

Wojska saskie naprowadzone przez Augusta II. i moskiewskie, które car wysłał w pomoc Augustowi II., niby dla strzeżenia Polski, postępowały jak w nieprzyjacielskim kraju. Jakoż rzeczywistość od tej pory Polska już była zawojowaną, chociaż chytry król polski siedział na tronie.

Od tego też czasu zaczęło się okrutne prześladowanie Unitów, to jest katolików greckiego obrządku mieszkających w różnych ziemiach Polski, a połączonych z Papieżem. To prześladowanie trwa aż do dni dzisiejszych, to jest **d w i e ś c i e t r z y d z i e ś c i d z i e w i ę ć l a t**. Car Piotr I. nie wstydił się rozpocząć je osobiście, w najokrutniejszy sposób. W Połocku (na Białej Rusi) wpadłszy do kościoła, zastaje unickich księży śpiewających nieszporne pieśni; żąda od nich, aby natychmiast wyrzekli się władzy papieskiej i odstąpili od swej wiary, przyjmując tak zwane **p r a w o s ł a w i e**, to jest schizmę. To żądanie popiera żoldactwo moskiewskie, trzymając bagnety wymierzone w piersi kapłanów. Księża milczą. Car wstępuje na ołtarz; porywa **c y b o r y u m** z Przenajświętszym Sakramentem i chce nań plunąć. Jeden z księży wstrzymuje jego rękę, usiłując wydrzc **c y b o r y u m**. Car przebija księdza własną szpadą. Ofiarą tego okrucieństwa był ksiądz Kolbierzycki. To się stało dnia 12 lipca 1705 roku.

Stanisław Leszczyński będąc obrany królem Polski, gdzie tylko się pokazał, przyjęty był z największym zapalem. Nie było zakątka Polski, gdzieby ten wybór nie był znalazł jednomyślnej radości. Uszczęśliwiony naród nasz mniemał, iż wróci spokój powszechny, iż skończą się klęski Polski. Niestety! one dopiero się zaczynały. Car, popierając Augusta II., nie chciał dopuścić do tronu Stanisława; wprowadziwszy do Polski 60.000 wojska, rządził krajem naszym. Zawiązały się wprawdzie przeciwko na-

jezdniczym wojskom konfederacye, to jest oddziały wojskowe we wszystkich prawie prowincjach ziemi naszej. Ale jak to mówią: „siła złego, kilku na jednego“. Na tronie polskim siedział zdrajca August II., marząc tylko o zapewnieniu korony swojemu synowi.

Po śmierci Augusta II. (1733 roku) Polacy dali dowód jednomyślności i przywiązania do uczciwego króla, jakim był Stanisław Leszczyński. Zmuszony wprzód opuścić kraj, po zwycięstwach Piotra I. udał się do Francji. Skoro tylko otrzymał wieść o śmierci Augusta II., nowe rozpoczął starania o odzyskanie upadającego tronu. Widząc jednak niemożność walczenia z przemagającą liczbą wojsk, naprowadzonych przez cara do Polski, wyjechał do Gdańska. Moskale przemocą wynieśli na tron Polski Augusta III., syna Augusta II.

Niedołężny a równie chytry jak jego ojciec, był on narzędziem w rękę moskiewskiem. Stanisław Leszczyński zrzec się musiał polskiego tronu.

Wszystkie więc kłębki Polski ciężą wiecznem przekleństwem na tych, którzy doprowadzili naród nasz do bezrządu, do ostateczności, a wreszcie do rozstroju ducha i upadku politycznego bytu Ojczyzny naszej. W ówczesnym pokoleniu były błędy, wady, nawet zbrodnie. Nikt temu nie przeczy. Ale wszelkie złe nanieścionem zostało do Ojczyzny naszej z obcych krajów.

W 1762 roku wstąpiła na tron moskiewski Katarzyna II-ga, a w rok potem umarł August III. Carowa Katarzyna intrygami i przemocą wyznaczyła na króla polskiego Stanisława Poniatowskiego. Rzeczywiście jednak panował on tylko pozornie. Niedołężny ten król we wszystkim ulegał carowej. Chociaż siedział na tronie polskim, właściwie Ojczyznę naszą zaczęli odtańczać w imieniu Katarzyny II. moskiewscy ambasadorowie, Kajserling i Replin.

Ścisłe mówiąc, Moskale nigdy nie odnieśli zwycięstwa w jawnym boju, lecz zawsze zapomocą intryg, kłamstwa i obłudy. W tym samym roku, w którym wyniesiony został na tron polski Stanisław Poniatowski, to jest w 1764, carowa Katarzyna II. wydała sławną deklaracyę, w której zapewniła uroczyście „za siebie i następców swoich, że nigdy nie będą rościć żadnych praw do ziemi Polskiej, zwanej Rusią“, chociaż przyjęła tytuł „Wszzech-Rosyi“.

Trzeba bowiem pamiętać o tem, że carowie moskiewscy przezwali się imperatorami Rosyi, a potem ruskimi cesarzami wtedy nawet, kiedy ani jedna piędź ziemi, zwanej Rusią, do nich nie należała. Uczynili to dawniej, z myślą zawojowania tego kraju, niby mając do niego prawo.

Naród jakkolwiek znękany, nie poddał głowy pod jarzmo. Chlubnym był sejm nadzwyczajny zwołany do Warszawy dnia 5-go października 1767 roku. Sejm ten odznaczał się śmiałym, silnym oporem przeciw przemocy moskiewskiej, rządzącej słabym królem i krajem naszym. Przewodzili w owym sejmie najznakom-

mitsi mężowie nasi: Biskup krakowski, Kajetan Sołtyk, którego grobowiec widzimy dotąd w katedrze na Wawelu, wojewoda krakowski, Wacław Rzewuski i biskup kijowski, Załuski. Ambasadorka moskiewska Repnin, kazał ich porwać w nocy i wywieźć w głąb carstwa, gdy król nasz, jakkolwiek przemocą nam narzucony, siedział jeszcze na tronie polskim. Gwałt niesłychany w dziejach ludzkości.

Nikczemnym i pogardy godnym byłby naród, gdyby obojętnie znosił tyle upokorzeń. Związała się też na Podolu sławna Konfederacja Barska, za namową biskupa kamienieckiego Adama Korwina Krasieńskiego. Najszlachetniejsi przedstawiciele narodu przystąpili do tej Konfederacji, zawiązanej w powiecie mohylowskim w miasteczku Szarogradzie, a podpisanej i ogłoszonej w Barze, miasteczku należącym wówczas do powiatu latyczowskiego. Na czele konfederacji stanęli Józef Pułaski, starosta Warelcki, rodem z Ukrainy, z trzema synami i jednym synowcem, dnia 29 lutego 1768 roku. Ta chlubna choć nieszczęsna walka trwała pięć lat. Prowadzoną była bez ładu, gdyż wyrodni albo zaślepieni Polacy wystąpili przeciwko niej. Ocalała jednak cześć narodu. W konfederacji zasłynął jeden z najgorliwszych obrońców Ojczyzny ksiądz Marek, karmelita z Berdyczowa, a także włościanin z Ukrainy, sławny Sawa¹⁾.

Zaledwie dowiedział się o wybuchu powstania Konfederatów Barskich Fryderyk II. król pruski, porozumiał się z sąsiednimi monarchami. Na naradach dojrzała umowa zaczęta za Augusta II. i cara Piotra I. Plan rozdarcia Polski ułożony został w Berlinie, pod wpływem Fryderyka II. króla pruskiego i przedstawiony carowej w Petersburgu. Wprędce potem nastąpił pierwszy rozbiór Polski w 1772 roku.

IV.

Tadeusz Rejtan.

Byt włościan polskich przed rozbiorem Polski.

Straszny ten cios wstrząsnął umysły prawych obywateli całej Polski. W pozostałej Europie jeden tylko z panujących, Papież Klemens XIV. wziął sprawę Polski do serca; starał się usilnie

1) Według słów jednego z najznakomitszych filozofów francuskich Rousseau, żyjącego w ośmnastym wieku, „Konfederacja Barska powinna być głęboko świętymi głoskami wrytą w sercu każdego dobrego Polaka i zasługuje, aby na jej pamiątkę wystawiono pomnik, z wypisaniem nazwisk tych, którzy w niej wzięli udział, a nawet tych, którzy jej byli przeciwni; albowiem tak wielki czyn może zmyć winy całego życia. Należałoby także ustanowić na pamiątkę tak ważnej epoki, narodową uroczystość, obchodzoną peryodycznie co lat dziesięć”. Rada wzniesienia pomnika, jakkolwiek późno, została urzeczywistnioną. W setną rocznicę Konfederacji Barskiej, stanął wspaniały pomnik: *Muzeum narodowe w Rapperswilu*. Tam w dziedzińcu na wysokiej kolumnie umieszczony Orzeł Polski zrywający się do lotu.

zapobiedz jej rozbiorowi, przedstawiał gorąco niegodziwość takiego czynu grabieży; ale usiłowania jego były bezskuteczne. Cesarzowa austriacka Marya Teresa odpisała Ojcu świętemu, iż „w obrzydzeniu ma ów nieszczęśliwy podział Polski, ale zapobiedz mu nie jest w jej mocy, i zmuszoną jest wziąć w nim udział, aby się nie dać przez „to zbyt powiększać Prusom i Rosyi“. Miała także na względzie obronę katolicyzmu w Galicyi, którą wtedy otrzymała.

Pod naciskiem ambasadora moskiewskiego Stackelberga, groźbami zmuszono zwołać sejm, mający zatwierdzić ten pierwszy rozbiór Polski. Zacni patryoci całemi siłami opierali się temu. Biskup Sołtyk nie chcąc brać udziału w tym sejmie, wyjechał, wysławszy do ambasadora moskiewskiego list następujący: „Wolałbym ostatek dni moich spędzić w ciemnym lochu, mieć ręce obcięte, utracić nawet życie raczej, niż podpisać wyrok ohydny podzielenia mojej Ojczyzny. Gdy z jednej strony widzę tylko gwałt i prawo armatnie dworów, z drugiej podłości wszelkiego rodzaju, nie mogąc być mojemu krajowi użytecznym, nie chcę przynajmniej katem jego zostać. Polak, któryby zezwolił na rozbiór swego kraju, zgrzeszyłby przeciw Bogu. My, senatorowie potwierdzając go, stalibyśmy się krzywoprzysięzcami“.

Z równą siłą przeciw zatwierdzeniu rozbioru Polski wystąpił poseł Nowogrodzki (z Litwy) Tadeusz Rejtan. Poparł go Samuel Korsak również poseł Nowogrodzki; poparli go też niektórzy inni posłowie; lecz większość sejmowa, częścią kierowana obawą zemsty ze strony carycy częścią niegodziwemi natchniona pobudkami, uległa moskiewskiemu ambasadorowi. A zaborczym rządóm chodziło tylko o upozorowanie grabieży, niby dobrowolnem ustąpieniem tej części Polski.

Wrzawa w izbie poselskiej była straszna. Ludzie złej woli opuszczali salę, pod pozorem odłożenia posiedzeń na później, a rzeczywiście mając na myśli podpisanie zabójczego wyroku na naród. Wtedy to Tadeusz Rejtan, chcąc ich powstrzymać, padł na progu rozkrzyżowawszy ręce i zawołał: „Zabijcie mnie, zdepczcie, ale nie zabijajcie Ojczyzny!“ Dzień ten pamiętny 19-go kwietnia 1773 roku, godzien być zapisany we wdzięcznej pamięci potomków¹⁾.

Gdyby nawet obwiniać o upadek Polski naród, odpokutował już on swoje winy olbrzymim ruchem umysłowym, jaki rozwinął po 1772 roku. Ten pierwszy rozbiór przeraził go, obudził, opamiętał; wywołał najszlachetniejsze uczucia. Zobaczywszy zdeptać, ujrawszy amputację dokonaną na żywym ciele, poczuł, iż dla pokonania przemocy, trzeba rozbudzić ducha, oświecić umysł, utworzyć jedność, aby zgnieść wroga najprzód za pomocą moralnej potęgi. Szlachta zaczęła reformę polityczną od ludu, od

¹⁾ Sto czterdzieści cztery lat upłynęło. Pomnik dla uczczenia tego wielkiego męża postawiono w Krakowie, między plantami a początkiem ulicy Bałstowej, gdyż Moskale na wzniesienie go na ziemi rodzinnej nie pozwolili.

oświecenia go, od ulżenia mu ciężarów. Ta reforma trwająca przez lat kilkanaście, doprowadziła najprzód naród do sławnego sejmku czteroletniego rozpoczętego 1788 roku, którego owocem stała się po wszystkie wieki pamiętna ustawa 3-go Maja 1791 r.

Szkoły stały się hasłem dla wszystkich; a obok tego: poczucie potrzeby uwolnienia włościan i nadania własności ziemskiej ludowi rolniczemu. Nie zapomniano także o potrzebie powiększenia skarbu i wojska. Pamiętne są słowa Korsaka, który na sesjach sejmowych ciągle wołał: „Skarb i wojsko!“ — „Wojsko i skarb!“

Jeszcze dawniej, na sejmie 1776 roku postanowiono utworzyć kodeks, mający na celu zaprowadzenie nowych ustaw dla wszystkich klas narodu jednakich, a szczególnie, polepszenie dobrobytu ludu rolniczego. Ułożenie tego kodeksu powierzono Andrzejowi Zamojskiemu, wielkiemu kanclerzowi koronnemu. Całe zgromadzenie narodowe żywo przejęte było tą myślą; wszyscy z radością powitali te prawa, wyjąwszy kilku ludzi złych i zaślepionych, którzy wyobrażali sobie, iż przywileje szlachty będą nadwreżone przez nadanie wolności i własności rolniczemu ludowi. Wówczas dla wielu było to rzeczą nową.

Trzeba jednak wiedzieć, iż chociaż ten kodeks nie został jeszcze wtedy powszechnie przyjęty, rzeczywiście pańszczyzna istniała w niektórych tylko częściach Polski, w dobrach mniejszych właścicieli ziemskich. Już w 1760 roku, a więc na lat dwanaście przed pierwszym rozbiorem Polski, pańszczyzna zniesioną była w dobrach wielu magnatów. Natomiast zaprowadzono czynsze, które w nader małej ilości płacił lud rolniczy za używaną ziemię. Tak urządził stosunki rolnicze Andrzej Zamojski we wszystkich swych dobrach, Joachim Chreptowicz w Szczorsach, Paweł Brzostowski w Pawłowie, Stanisław Poniatowski, synowiec króla na Ukrainie, Antoni Tyzenhaus i wielu innych w Litwie, na Żmudzi, a liczni obywatele szlachećnym powodowani uczuciem, poszli za ich przykładem.

Nie trzeba zapominać, iż ogromne posiadłości bogatych pańów zajmowały więcej niż połowę całej Polski; przytem włościanie w dobrach należących do duchowieństwa, podobnie byli oczyszczani; tak, że można śmiało powiedzieć, iż pańszczyzna była w Polsce tylko wyjątkową.

Najświeńniejszym był stan rolników we wschodnio-południowej Polsce, to jest na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, w tych ziemiach, które dziś zaborcy moskiewscy nazywają „południowo-zachodnimi guberniami“. Tam był dobrobyt ludu rolniczego tak wielkim, że o tem pojęcia nie mają mieszkańcy innych krajów Europy. Nic w tem niema dziwnego, albowiem obszary ziemi były ogromne, a ludność stosunkowo nie wielka. Jeżeli włościanin prosił o udzielenie mu pola, właściciela większej posiadłości, właściciel dawał mu tyle ziemi, ile pługiem wokoło oborze w dniu letnim. W okolicach żyznych między Dnieprem a Dniestrem i dalej ku północy, bardzo zwyczajną było rzeczą

widzieć u wieśniaka, kilkanaście sztuk bydła rogatego, kilka koni, kilkadziesiąt owiec, mnóstwo drobiu, sto, dwieście lub trzysta pni pasieki i wielkie stogi zboża. Niejeden włościanin posiadał kilkadziesiąt, a czasem sto i więcej morgów ziemi, za co płacił czynszu po dwa do czterech złotych polskich od morga, (na austryacką dzisiejszą monetę po 1 kor. do 2 koron). Są na to niczem niezbite dowody, autentyczne dokumenty, tak zwane inwentarze i sumaryusze z owych czasów.

Takie stosunki rolnicze istniały w wymienionych dopiero ziemiach wschodnio-południowej Polski i we wszystkich ziemiach zwanych Rusią. Podobne były na Litwie i Żmudzi. Wieśniak przychodził do szlachcica, właściciela większych posiadłości, jak do swego ojca i wyrażał przed nim swoje potrzeby. Chyba tylko zły człowiek odmawiał mu pomocy, albo był niesprawiedliwym. Ale też i w rodzinie najbliższej zdarza się widzieć złych ojców.

W owych czasach żyjący ksiądz Kołłątaj, wielki miłośnik ludu i uczony, takie daje świadectwo o stanie włościan: „Ktokolwiek zna dobrze naród polski i sposób obchodzenia się panów z rolnikami, ten przyzna, że wyjąwszy rzadkie przypadki, lud nasz więcej znajduje sprawiedliwości w sercu właściciela ziemi, niż w prawie“.

Starał się on właśnie o to, aby sprawiedliwość stała się powszechnem prawem.

Inny uczony z owego czasu, tak pisze o włościanach: „Lud polski osiadły na roli składał się z kmieci, z chałupników, zagrodników, komorników i czynszowników ze starożytnego zwyczaju. Kmiecie w Sandomierskiem i w Krakowskiem, trzymali łany w trzy ręce po cztery staje. (Stajanie po 150 stóp, a trzy stopy na łokieć krakowski). Pola były szerokie we dwadzieścia cztery zagony po cztery łokcie. Łan taki czynił blisko pół włoki, około piętnastu morgów“.

„Zagrodnicy byli różni; trzymali ogrody różnych rozmiarów. Chałupnicy, jeśli nie mieli ogrodów, żyli z zarobku. W Krakowskiem za Wisłą i w Rusi mieli włościanie po włóce, to jest po trzydzieści morgów, w Wielkiej Polsce (w dzisiejszem Wielkiem Księstwie Poznańskiem) tyleż. W Chełmińskiem ku granicom pruskim mieli różne mniejsze nadziały“.

„W Litwie włościanie ciągli, to jest mający sprzężaj, czynszowi, ziemianie, trzymali po włóce ziemi ornej, to jest po trzydzieści morgów. Niektórzy mieli mniej, to jest po pół włoki, czyli piętnaście morgów; inni siedzieli na ćwierci albo na ośmiu włoki. Byli też tacy, którzy osiedli na zakupionych przez siebie gruntach, zobowiązując się zamiast zapłaty pieniędzmi, do pewnej służby lub czynszu“.

„Ziemia taka szła spadkiem nietylko z ojca na syna, lecz na krewnych i nawet na kobiety. Potrzebne włościanom do budowy drzewo, dawali panowie: na przyciesi, słupy, płatwy, koły, i pomagali do budowy chat, lub stawili je sami swoim kosztem.

Zamożniejsi czynszowi, sami sobie budowali chaty, a otrzymywali materyał z lasu należącego do dworu, darmo*.

Wtedy bowiem lasu, zwłaszcza na Litwie i na Wołyniu była tak wielka ilość, że drzewa nikt nie kupował.

„Ziemie orano pługiem w sześć, cztery lub dwa woły; a cały sprzężaj dostarczał dwór. Mieniano stare woły na młode; gdy zabrakło koni, kupowano je dla włościan. Bogata chałupa (opowiada tenże uczone) ma swój pług cały ze sprzężajem i fornalną. W Litwie zamożny włościanin ma dwie pary wołów, krów trzy, jałówek pięć lub sześć, owiec ze dwadzieścia i świń ze troje“.

Wszelkie wydatki na administrację w kraju, ponosiła tylko szlachta. Równie też koszt wojny ciężył także tylko na szlachcie wyłącznie, a mianowicie: na właścicielach wielkich posiadłości. Była bowiem klasa szlachty niezamożnej, zwanej zagrodową. Ci często byli ubożsi od włościan, bo mając kawałek ziemi, choć własny, nie chcieli pracować. Nie zapominajmy zaś, iż cały dochód Polski przed jej rozbiorem, nie wiele więcej wynosił jak trzy miliony złotych. Więc nie było tak ogromnych podatków jak dziś we wszystkich krajach Europy.

To głównie przyczyniło się do upadku Polski, iż miała zbyt mało wojska, a rząd nasz był łatwowiernym i zapomniał o tem, że chciwi sąsiedzi z Petersburga oddawna czyhali na nasz kraj; niektórzy nawet od lat kilkuset. Nie zapominajmy także o tej niezmiernie ważnej okoliczności, iż Polska stała na straży przeciw barbarzyńcom, nigdy nie prowadziła wojen zaczepnych, a tylko zmuszoną bywała do wojen odpornych, broniących Ojczyzny od najeźdźników.

Gdy posłowie nasi postanowili zaprowadzić wszędzie sprawiedliwość i poprawić rząd Rzeczypospolitej, znaleźli się ludzie źli albo zaślepieni, którzy się temu sprzeciwiali — ale ci byli w mniejszości i ściągnęli na siebie pogardę. Otóż jak powiedziałem, Andrzej Zamojski w ułożeniem przez siebie prawodawstwa, chciał stosunki rolnicze jednakie zaprowadzić w całej Polsce, ażeby nie było nigdzie wyjątku, ażeby zapobiedz wszelkim nadużyciom. Gdy przedstawił swój kodeks sejmowi w 1780 r., a więc jeszcze na lat kilka przed rozpoczęciem sejmu czteroletniego, wściekłość moskiewskich posłanników, chcących obalić to prawodawstwo, nie miała granic.

Dwory zagraniczne sąsiednie przedstawiały przed całą Europą, Polaków jako dzikich barbarzyńców, gdy przeciwnie, nie jeden naród mógł z nich brać przykład.

Lecz ościennym mocarzom chodziło o to, ażeby został w Polsce dawny nieład, który sami wprowadzili dla łatwiejszego zagarnięcia Ojczyzny naszej. Carowa Katarzyna II.

w rozlicznych pismach i dziennikach dowodziła, iż Polska jest gniazdem bezprawia. Szlachtę nazywali warchołami, a nawet rozbójnikami. — Takimi to byli Moskale!

Ośm lat upłynęło od chwili, gdy Zamojski podał swój projekt prawodawstwa. Ażeby stanowczo usunąć nikczemne oszczerstwa złych sąsiadów, szlachta zebrała się na sejm czteroletni, rozpoczęty, jak widzieliśmy wyżej, w 1788 roku. Uchwalono ułożyć nową ustawę, biorąc za zasadę pracę Andrzeja Zamojskiego i tych wszystkich, którzy w jego duchu dobra swoje urządzili. Tą ustawą właśnie była Konstytucya 3-go Maja.

V.

Niektóre uchwały Sejmu czteroletniego.

Po klęsce doznanej wskutek pierwszego rozbioru Polski, naród czuł, iż tylko dobrymi ustawami i wprowadzeniem porządku, może wzmocnić siły swoje, ażeby odzyskać niepodległość i przywrócić dawną świetność Rzeczypospolitej. (Wiadomo bowiem, że chociaż król siedział na tronie, Polska nosiła tytuł Rzeczypospolitej dlatego, że nią rządziły prawa, a nie samowola siedzącego na tronie króla).

Przekonano się, iż po wygaśnięciu rodu Jagiellów, gdy zaprowadzono tak zwaną elekcyę, to jest wolny wybór króla po śmierci poprzedniego, pojawiały się zawsze w kraju kłótnie stronnictw i rozruchy podczas bezkrólewia. Dlatego naród dążył do ustanowienia tronu dziedzicznego, z wyborem przywiązanym zawsze do jednej rodziny czyli dynastji. Jak dalece ten ważny warunek spokoju i porządku psuł zamiary sąsiednich mocarstw, myślących zawsze o ujarzmieniu reszty Polski, jednym z tysiącznych dowodów jest urzędowa nota carowej Katarzyny II.

Nazwała ona chęć wprowadzenia ładu — nieładem, porządek — bezrządem, ludzi spokojnych — burzycielami, rozumną reformę praw — rewolucyą. Wszelkimi siłami, podstępem, przekupstwem, starała się burzyć pokojowe czynności Sejmu czteroletniego. Jej ambasador w Warszawie, Stackelberg, ogłosił (w dniu 5 listopada 1788 roku) z rozkazu carowej notę, w której znajdowały się następujące słowa: „Jej imperatorska mość, żywiąc zawsze najszczerze uczucia życzliwości dla narodu polskiego i Króla Jegomości, kazała oznajmić, iż z przykrością zmuszoną będzie przeszkodzić projektowanej zmianie rządu. Nie zezwoli zatem na żadne zmiany, wierną będąc przyjaźni, jaką jest przejęta dla Jego królewskiej mości i najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej“.

Nie mówiąc już o poprzednich licznych zмовach na Polskę, uknutych od dawna przez sąsiednie mocarstwa, widzimy w tej chytrej nocie, jak carowej chodziło o to, ażeby rzucić rozdwojenie między sejmujących posłów. Z drugiej strony król pruski oświadczył, iż przymierze Polski z carstwem moskiewskiem będzie uważał za krok nieprzyjazny, skierowany przeciwko sobie. Zaręczał również o swojej najlepszej przyjaźni dla

całego narodu polskiego; zapewniał, że mu niesłusznie przypisują niezycliwe względem Ojczyzny naszej zamiary.

Nic dziwnego, że w sejmie ukazały się dwa stronnictwa. Jedni wierzyli w Prusaków, drudzy w Moskali, gdy ci oszukiwali dobroduszny i łatwowierny naród. Rozdwojenie nastąpiło w sejmie i byłoby zniszczyło w samym zarodzie najszlachetniejsze zamiary dobrych patriotów, gdyby nie przemogła większość rozumnie myślących. Po długich sporach doszło nakoniec do jednomyślności; a jednomyślność jest najsilniejszą bronią przeciwko przemocy.

Epoka sejmu czteroletniego należy do najświętszych w dziejach naszych. Odmłodziła ona społeczność, wlała w nią nowe siły, podniosła moralność z upadku, do jakiego doszła pod rządami Augusta II. i Augusta III.

„Sejm czteroletni (powiada jeden z naszych najznakomitszych uczonych) był dla Polski szkołą, w której się uczyła, jak przeżyć sto lat niewoli. Bez tego sejmu nie umiałaby się bronić i byłaby upadła bezpowrotnie. Czem dziś jesteśmy, że dotąd żyjemy, winniśmy to owym czterem latom spędzonym na hałaśliwych rozprawach, często niepożytecznych pozornie, lecz w końcu doprowadzonych szczęśliwie do ułożenia ustawy 3-go Maja“.

Odtąd naród nasz zaczął się coraz więcej łączyć i jednoczyć. Znikają powolnie różnice stanów; stają się prawie niewidocznymi. Niema mowy o różnicy wiary. Wszystko dąży do zlania się i skupienia, do wytworzenia wspólnych sił przeciwko najezdnikom. W sejmie najwymowniejsze głosy dają się słyszeć za włościanami; najpierwsze imiona starożytnych magnatów i najwyższych urzędników wpisują się w księgi miejskie, aby się zaliczyć do stanu mieszczańskiego. Poseł Butrymowicz żądał nadania praw obywatelstwa Izraelitom; poseł Kublicki nie dopuszczał obciążać ich podatkami. Unitów i mieszkańców greckiego wyznania nie połączonych z Rzymem (choć ich wówczas nader mała była liczba w Polsce) sądzą w senacie. Powszechnem dążeniem sejmu było zrównanie praw, zatarcie wszelkich przywilejów.

Książę Czartoryski kanclerz litewski zwykł mawiać, iż „nie umrze spokojnie, póki dwóch rzeczy nie doprowadzi do skutku: swobody wyznań dla różnowierców i sukcesyi tronu“. Dla zobowiązania sobie duchowieństwa unickiego na Rusi, postanowiono, aby arcybiskup kijowski grecko-unickiego obrządku zasiadał w senacie i przysięgę senatorską złożył. Wyznaczono mu miejsce obok biskupów łacińskich. Uchwała ta przyjętą była jednomyślnie. Wskutek tego nowego prawa ksiądz Teodozy Rostocki, metropolita całej Rusi, przybył do senatu w pełnym uroczystym cerkiewnym stroju; a w mowie dziękczynnej obradującym Stanom oświadczywszy wdzięczność, zajął swoje krzesło, biorąc udział w obradach. Wyznaczono osobną deputacyę dla ułożenia projektu reformy ustaw dotyczących się Żydów w celu

porównania ich podatków z podatkami innych klas. Na to również nastąpiła powszechna zgoda.

Nie zapomniano o wojsku, jako o środku obrony skołatanej Ojczyzny. Założono szkołę kadecką. O jej duchu najlepiej sądzić można czytając katechizm kadecki, napisany przez jej pierwszego naczelnika. Tę książkę uczeń szkoły wojskowej musiał umieć na pamięć. Każdy kadet odmawiał co sobotę przed oficerem na służbie będącym, jak modlitwę wiersz następujący ułożony przez biskupa Krasickiego :

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe,
Dla ciebie zjadły smakują trucizny.
Za ciebie rany, pęta nie zelżywe.
Byle cię można bronić, byle wspierać,
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.

Z tej to szkoły wyszedł sławny nasz Tadeusz Kościuszko, rodem z Litwy.

Wiersz wyżej przytoczony obowiązani byli powtarzać razem z katechizmem, uczniowie we wszystkich szkołach całej Polski. Ta miłość Ojczyzny przechowywała się w duszy, w sercu każdego prawego Polaka, od pierwszych chwil pojawienia się Polski. Pamiętne są słowa wielkiego Jana Zamojskiego jeszcze na lat kilkaset przed tem wyrzeczone: „O Matko Polsko! Ciebie trzeba bronić nie tylko rękami ale życiem całym“. A Andrzej Potocki powiedział te piękne słowa: „Moim dobrem jest dobro Ojczyzny“. ¹⁾

Od czasu utworzenia sejmu czteroletniego zaczął podnosić się ogólnie w całym kraju nietylko dobrobyt, lecz nastąpiła powszechna poprawa obyczajów, skutkiem rozumnej oświaty. Do owego czasu zepsucie w narodzie było wielkie, ale prawdę rzekłszy tylko w stolicy kraju, w Warszawie. Po wsiach zaś istniały obyczaje dawne, głęboka wiara, pobożność szczerą, religia nie w słowach lecz czynna, a zwyczaje i prawa patryarchalne. Wielcy właściciele ziemscy z całym ludem rolniczym tworzyli jakby jedną rodzinę.

VI.

Ostateczne przyjęcie przez Sejm Ustawy 3-go Maja.

Zbyt długiem i obszernem byłoby opisywanie całego przebiegu rozpraw podczas sejmu czteroletniego, jako też ostatecznego owocu tych uchwał to jest Konstytucyi 3-go Maja. Ogra-

¹⁾ Wiersz o miłości Ojczyzny został po rozbiórce Polski przez rząd moskiewski zabroniony, a kto miał jaką książkę z tym wierszem, wtrącony był do więzienia przez urzędników carskich.

niczemy się tylko okazaniem niektórych szczegółów, a także wyjątkami ważniejszych praw tej sławnej ustawy.

Sessya sejmowa, na której naród po długim oczekiwaniu ujrzał nakoniec pożądaną ustawę całkowitego rządu, jest wielkiej wagi. W niej naród starał się utrwalić swoje szczęście, wolność i niepodległość.

Dnia 3-go Maja 1791 roku marszałek sejmowy Stanisław Małachowski, zagaił posiedzenie następującymi słowy: „Obrót kolei pomyślnych z niepomyślnymi przeplatany bywa. Dostrzegamy, jak potężne mocarstwa przychodzą do upadku, a słabe do podźwignięcia się z niemocy. Polska sama najwidoczniejszym staje się przykładem. Wyobraźmy ją sobie przed trzema wielkimi, świetną i dorównyującą potęgom innych państw. Została potem smutną ofiarą własnych błędów i obcych zaborów. Niech nieba odwracają od nas klęski, które nam i teraz grożą“.

Ażeby wobec tak ważnego przedsięwzięcia usunąć wszelkie domowe niezgody, Potocki marszałek wielki litewski tak się odezwał: „Ostrzeżeni, jak koniecznie, jak nagle ratować Ojczyznę przychodzi, dążmy do zgody, dążmy najprostszą drogą, która do tego doprowadza celu. Równość, w której od urodzenia żyjemy, rozciągajmy nietylko do prawa, ale nawet do mniemania, iż jeden drugiemu w chęciach ku Ojczyźnie ustępować nie powinien. Piotr Zborowski mówił niegdyś do Firleja marszałka koronnego: Radźmy najprzód o dobru Rzeczypospolitej; a potem jeśli będzie wola, powrócimy do nieprzyjaźni prywatnych. Ja zaś z miejsca mego mówię: Dozwól wielki Boże, abyśmy ustanowili dobro Rzeczypospolitej, a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy nie wracajmy“.

Linowski poseł krakowski powiedział: „Dowiedzcie się jakie nam grozi niebezpieczeństwo. Oto ministrowie zagraniczni wszelkich używają sposobów, a nawet zmywy, aby gorliwego zamiaru naszego nie dać doprowadzić do skutku. To znaczy, iż byłoby ich zbawieniem, gdybyśmy tego nie zrobili. Nie ma innego środka ratowania Ojczyzny, tylko przyjęciem tej Konstytucji“.

Kiciński, poseł Liwski nalegał, aby przyjąć ustawę jak najspieszniej. Wołał więc: „Słyszeliście najjaśniejsze Stany, co nam wiadomości zagraniczne zapowiadają. Słyszeliście jak mocarstwa wojujące myślą sobie okupić pokój-tem, co ich nic nie kosztuje: ofiarą kraju naszego. Niemasz zapewne żadnego cnotliwego Polaka, którenby nie zadrżał na tak bliskie niebezpieczeństwo. Ale choćby nawet to niebezpieczeństwo nie było ani pewnem ani bliskiem, pytam: na co nam się przyda dłużej ociągać z ustanowieniem rządu i czego mamy oczekiwać? Pan Stackelberg minister moskiewski oświadczyłby nam imieniem imperatorowej, żeśmy nie narodem samowładnym ale jej podległą prowincją, że nie sejm ale on sprawami Polski będzie kierować! Mamyż czekać, żeby nam powiedział, że wojsko moskiewskie weszło w kraj Rzeczypospolitej, że nasze chorągwie i pułki nasze to

wojsko zwaśniło, rozproszyło i zabrało, częścią gwałtem, częścią podstępem, częścią wrzuconem zręcznie nasieniem nieufności, że na to miejsce samo ofiaruje nam swoje usługi, swoją opiekę, swoje otwarte na nasz chleb gęby i chciwe na naszą pracę, na nasze zbiory ręce? Tegoż mamy doczekać, żeby hetman kozacki na czele dońskiego i zaporozkiego wojska tu przybył, aby ogłosić przeznaczone przez niego miejsce, po ulubionych sobie Kozakach, lub po podbitych dawniej niż my, do jarzma przywykłych Tatarach i Wołochach? Tegoż mamy doczekać, żebyśmy brani byli na Syberję albo do Kamczatki? Żeby w oczach naszych kościoły i ołtarze święte znieważano, domy nasze gwałcono, rabowano i palono, nam samym w obronie naturalnej ręce i nogi ucinano, albo w kajdanach gnić przymuszano? Najjaśniejsze Stany! czyliż niepodobne rzeczy opowiadam? czyliż jeszcze mało doznaliśmy klęsk tak okropnych? czyż możemy zapomnieć, kto nam od stu lat królów narzucał i kto ich zrzucił? August II. nie byłże gwałtem popierany i znowu gwałtem przymuszony do złożenia korony? Król Leszczyński nie byłże z tronu zepchnięty? Czyż nie było już ułożono zrzucenie z tronu Augusta III? Królowi dziś panującemu czyż raz grożono tem samym? A ta Izba najwyższej Rady narodowej byłaż lepiej szanowana? Biskupi, senatorowie i posłowie nie jęczeliż w kilkoletniej niewoli moskiewskiej? Skarby Radziwiłłów, ba nawet prawie wszystkich obywatelów całej Polski, majątki ruchome czyż nie są do Moskwy wywożone? a nieruchome czyż nie były sekwestrowane, rabowane, pustoszone? Czyliż nie chodzą dotąd po ulicach i nie wzruszają że was widokiem swego nieszczęścia codziennie, bez rąk i nóg Polacy, smutne ofiary okrucieństwa pułkownika carowej Drewicza? Czegoż dopiero nie dozwoli sobie ta duma, która zapewne uważać będzie jako grzech śmiertelny, żeście się ośmielili stargać jej więzy, że jeszcze jesteście niepodległym narodem!"

Piękną mowę swoją zakończył temi słowy: „Mościpanie marszałku sejmowy! Róbmymy spieszłą ustawę rządu, róbmym ją dzisiaj. Dziś zapewnimy szczęście i bezpieczeństwo Ojczyzny”.

Rzewuski poseł Podolski oświadczył, iż „póty z izby nie wyjdzie, póki ten projekt nie przejdzie. Odwołuję się do Jego Królewskiej Móści, aby wezwany zaufaniem narodu wykonał przysięgę cywilną na tę Konstytucję, a za nim wszyscy Ojczyznę kochający obywatele pójdą”.

Odezvano się licznie: „Prosimy!”.

Potem przemówił król i zakończył temi słowy: „Gdy teraz widzę ostateczną decyzję, przychyliam się do zdania będących za tym projektem. Kto kocha Ojczyznę powinien żądać dokończenia tego projektu”.

Książę marszałek litewski chociaż z początku przeciwnym był ustawie, przez źle zrozumiane zamiłowanie wolności, jaką chciał mieć dla jednej tylko klasy narodu, zwłaszcza iż obawiał się sukcesji tronu i zemsty ze strony Moskwy, jednak zawołał: „Dzień ten mam za najważniejszy od początku Rzeczypospolitej.

Tam gdzie idzie o los Ojczyzny, głos mój przed głosem narodu ustawać powinien. Jeżeli dzieło przedsięwzięte ma dziś koniecznie skończyć się, niech kończy się jednomyślnością. Chcę jednomyślności, bo jednomyślność i kraj ocali i sławę sejmu utrzyma“.

Potem wszyscy posłowie prosili, aby król najpierwszy wykonał przysięgę na tę ustawę. Liczne okrzyki, zapal szlachetny w sercach wszystkich, łyzy radości błyszczące w oczach obecnych, dowodziły, iż cały naród przez swych posłów powitał przyjęcie ustawy. Garstka opierających się jej wówczas była tak małą, iż o nich wspominać nawet nie warto.

Król zaprosił księcia biskupa krakowskiego do dyktowania mu przysięgi. Szanowny ten pasterz przybliżył się do tronu. Król stojąc wykonał głośno rotę przysięgi. Skończywszy ją rzekł: „Przysięgiem Bogu i żałować tego nie będę. Proszę WPAńów, kto kocha Ojczyznę, niech idzie za mną do kościoła wykonać też samą przysięgę“. To rzekłszy król wyszedł do kościoła, a z nim biskupi, senatorowie i posłowie. Tam w przytomności niezliczonego ludu wykonali przysięgę na Konstytucję marszałkowie, sejmowy i Konfederacyi litewskiej, tudzież biskupi, senatorowie, ministrowie, posłowie i wszyscy z obecnej publiczności, trzymając ręce w górę wzniesione. Ozywały się radośne okrzyki, błogosławiące stany sejmujące i króla. *Te Deum laudamus*, przy odgłosie armat, zakończyło ten akt uroczysty.

Niepodobna oceniać ustawę 3-go Maja z dzisiejszego stanowiska, gdy odtąd pojęcia o prawach i wolności ludów zrobiły wielki postęp, zwłaszcza w tych krajach, gdzie prawa narodowe są szanowane. Nie zapominajmy, że sto lat upłynęło od chwili, gdy Konstytucya 3-go Maja została ogłoszona. Najważniejszem jest to, że Polska tem prawodawstwem swoim wyprzedziła wszystkie mocarstwa całej Europy i poszła przodem na drodze prawdziwego, rzeczywistego postępu. Jeszcze bardziej zdumiewać się przychodzi, gdy przypomnimy sobie, że to wiekopomne dzieło poprawy rządu i stosunków społecznych, dokonaniem zostało u nas bez najmniejszego krwi rozlewu, bez żadnych zaburzeń, za jednomyślną zgodą wszystkich posłów, a zatem całej szlachty polskiej.

Nie dość na tem. Polska Konstytucya 3-go Maja uprzedziła o cztery miesiące przeszło podobnąż ustawę we Francyi i przyjętą przez króla Ludwika XVI-go w dniu czternastym września 1791 roku, a o cztery lata nową konstytucyę francuską ułożoną w Paryżu 1795 roku. Ale tam; to jest w Paryżu i w całej Francyi, ta ustawa ułożoną była po kilku latach strasznych zaburzeń, po okropnych walkach, wśród okrucieństw, jakie towarzyszą zwykle bratobójczej wojnie, która długo potem, nawet po wprowadzeniu ustawy nie ucichła i doszła do przerażających rozmiarów.

U nas zaś wszystko odbyło się spokojnie i tylko sąsiedni monarchowie starali się wprędce potem zburzyć to wielkie dzieło, którem po wszystkie wieki chlubić się możemy.

Ustawa Rządowa z dnia 3-go Maja 1791 r.

W imię Boga, w Trójcy Świętej Jedynejo.

Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, wraz ze Stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi, — uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hanbiących obcej przemocy nakazów ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, a wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiiby Naród w czasie, prawem przepisany wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to Konstytucyi dalsze ustawy Sejmu terażniejszego we wszystkim stosować się mają.

I. RELIGIA PANUJĄCA.

Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta Rzymska Katolicka ze wszystkimi jej prawami. Przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karą apostazy. Że zaś taż sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach Polskich, podług ustaw krajowych, warujemy.

II. SZLACHTA, ZIEMIANIE.

Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem najuroczyściej zapewniamy, szczególnie zaś prawa, statutu i przywileje temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda, brata jego, Wielkiego Książęcia Litewskiego, nie mniej od Władysława i Kaźmierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksandra i Zygmunta Pier-

wszego braci, od Zygmunta Augusta ostatniego z linii Jagiellońskiej sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy i za niewzruszone uznajemy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce za równą wszelkim stopniom szlachectwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. Wszystką szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług Ojczyźnie, honor, sławę, pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw, stanowi szlacheckiemu służących, nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej i własności gruntowej i ruchomej tak, jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy, zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek żadnej odmiany lub ekscypcyi w prawie niedopuszczymy, owszem Najwyższa władza krajowa i Rząd, przez nią ustanowiony, żadnych pretensyi pod pretekstem *jurium regalium* i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich bądź w części, bądź w całości rościć sobie nie będzie. Dlaczego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność, komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i, aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy. Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej Konstytucyi uznajemy. Każdego szlachcica cnotcie, obywatelstwu i honorowi jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę Ojczyzny i swobód naszych.

III. MIASTA I MIESZCZANIE.

Prawo na teraźniejszym Sejmie zapadłe pod tytułem: „Miasta Nasze Królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej” w zupełności utrzymane mieć chcemy i za część niniejszej Konstytucyi deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej, dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej Ojczyzny, nową, prawdziwą i skuteczną dające siłę.

IV. CHŁOPI, WŁOŚCIANIE.

Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania, lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług

rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę Rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego samego, ale i następców jego, lub prawa nabywców tak wiążące będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mogli. Nawzajem włościanie jakiegokolwiek bądź majątności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jaknajskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby, pierwiej z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi Polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy na osiadłość, roboczną, lub czynsze, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce, lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

V. RZĄD CZYLI OZNACZENIE WŁADZ PUBLICZNYCH.

Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze Rządu narodu Polskiego składać powinny, i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą, to jest władza prawodawcza w Stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w Królu i Straży i władza sądownicza w jurysdykcjach, na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających.

VI. SEJM CZYLI WŁADZA PRAWODAWCZA.

Sejm czyli Stany zgromadzone na dwie Izby dzielić się będą: na Izbę poselską i na Izbę senatorską pod prezydencją Króla. Izba poselska, jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego, będzie świątynią prawodawstwa. Przeto w Izbie poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie projekty: 1-mo co do praw ogólnych, to jest: konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i do ustanowienia wieczystych podatków, w których to materyach propozycje od tronu województwom, ziemiom i powiatom do rozstrząśnienia podane, a przez instrukcje do Izby przychodzące, najpierwsze do decyzji wzięte być mają; 2-o co

do uchwał sejmowych, to jest: poborów doczesnych, stopnia monety, zaciągania długu publicznego, nobilitacyi i innych nagród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych, ordynaryjnych i ekstraordinaryjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacyi traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów i umów, do prawa narodów ściągających się, kwitowania magistratur wykonawczych i tym podobnych zdarzeń, głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materyach propozycye od tronu, prosto do Izby poselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w prowadzeniu mieć będą. — Izby senatorskiej, złożonej z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, pod prezydencyą Króla, mające prawo raz dać *votum* swoje, drugi raz *paritate* rozwiązywać osobiście lub nadaniem zdania swego do tejże Izby, obowiązkiem jest. 1-mo Każde prawo, które po przejściu formalnem w Izbie poselskiej do Senatu natychmiast przesłane być powinno, przyjąć lub wstrzymać do dalszej Narodu deliberacyi opisaną w prawie większością głosów. Przyjęcie moc i świętość prawa nadawać będzie. Wstrzymanie zaś zawiesi tylko prawo do przyszłego ordynaryjnego Sejmu, na którym, gdy powtórna nastąpi zgoda, prawo zawieszane od Senatu przyjętem być musi. 2-do Każdą uchwałę sejmową w materyach wyżej wyliczonych, którą Izba poselska Senatowi przysłać natychmiast powinna, wraz z tąż Izbą poselską większością głosów decydować, a złączona Izba obydwóch większością, podług prawa opisana, będzie wyrokiem i wolą Stanów. Warujemy, iż senatorowie i ministrowie w obiektach sprawowania się z urzędowania swego bądź w Straży, bądź w komisyi, *votum decisivum* w Sejmie nie będą mieli, i tylko zasiadać w ten czas w Senacie mają dla dania eksplikcyi na żądanie Sejmu. Sejm zawsze gotowym będzie: prawodawczy i ordynaryjny. Rozpoczynać się ma co dwa lata, trwać zaś będzie podług opisu Prawa o sejmach. Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materyi, do której zwołanym będzie, lub o potrzebie, po czasie zwołania przypadłej; prawo żadne na tym ordynaryjnym Sejmie, na którym ustanowione było, znoszone być nie może. Komplet Sejmu składać się będzie z liczby osób, niższem prawem opisanej, tak w Izbie poselskiej, jako i w Izbie senatorskiej. „Prawo o sejmikach“, na terażniejszym Sejmie ustanowione, jako naistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej, uroczyście zabezpieczamy. Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich, i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów czyli posłów swoich, dobrowolnie wybranych, przeto stanowimy, iż posłowie, na sejmikach obrani, w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach, podług niniejszej Konstytucyi, uważani być mają, jako reprezentanci całego Narodu, będąc składem ufności powszechnej. Wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być powinno; przeto *liberum veto*, konfederacye wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej Konstytucyi przeciwne, rząd obalające,

społeczność niszczące, na zawsze znosimy. Zapobiegając z jednej strony gwałtownym i częstym odmianom konstytucyi narodowej, z drugiej, uznając potrzebę wydoskonalenia onej, po doświadczeniu jej skutków, co do pomyślności publicznej, porę i czas rewizyi i poprawę Konstytucyi co lat dwadzieścia pięć naznaczymy. Chcąc mieć takowy Sejm konstytucyjny ekstraordynaryjnym podług osobnego o nim prawa opisu.

VII. KRÓL, WŁADZA WYKONAWCZA.

Zaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu nieszczęściami napelniło Polskę. Zawarowawszy przeto wolnemu narodowi Polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą, oraz wybierania urzędników do magistratur, władzę najwyższego wykonywania praw Królowi w Radzie jego oddajemy, która to Rada Strażą praw zwać się będzie. Władza wykonawcza do pilnowania praw i onych pełnienia ściśle jest obowiązana. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa pozwalają, gdzie prawa potrzebują dozoru egzekucyi, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur: moc przynaglenia nieposłuszne i zaniedbujące swe obowiązki magistratury w jej ręku zostawiamy. Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić ani tłómaczyć, podatków i poborów pod jakimkolwiek imieniem nakładać, długów publicznych zaciągać, rokładu dochodów skarbowych przez Sejm zrobionego odmieniać, wojny wydawać, pokoju ani traktatu i żadnego aktu dyplomatycznego *definitive* zawierać. Wolno jej tylko będzie tymczasowe z zagranicznymi prowadzić negocyacje, oraz tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu Zgromadzeniu sejmowemu donieść winna. Tron Polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy i stanowimy. Doznane klęski bezkrólewiów, peryodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi Polskiej, i zamknięcie na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, pamięć świętości i szczęścia Ojczyzny naszej, za czasów familii ciągle panujących, potrzeba odwrócenia od ambicyi tronu obcych, i możnych Polaków zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu Polskiego prawem następstwa. Stanowimy przeto, iż po zyciu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy Saski w Polsce królować będzie. Dynastia przyszłych królów Polskich zacznie się ne osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora Saskiego, którego sukcesorom *de lumbis* z płci męskiej tron Polski przeznaczamy. Najstarszy syn Króla panującego po ojcu na tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor Saski nie miał po-

tomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora, za zgodą Stanów zgromadzonych, córce jego dobrany, zaczynać ma linię następstwa płci męskiej do tronu Polskiego. Dlaczego Maryę Augustę Nepomucenę, córkę elektora, za infantkę Polską deklarujemy, zachowując przy Narodzie prawo, żadnej preskrypcji podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu, po wygaśnięciu pierwszego. — Każdy Król, wstępując na tron, wykona przysięgę Bogu i Narodowi, na zachowanie Konstytucji niniejszej, na *pacta conventa*, które ułożone będą z dzisiejszym elektorem Saskim, jako przeznaczonym do tronu, i które tak, jak dawne, wiązać go będą. Osoba Króla jest święta i bezpieczna od wszystkiego. Nic sam przez się nie czyniący za nic w odpowiedzi Narodowi być nie może. Nie samowładca, ale ojcem i głową Narodu być powinien i tym go prawo i Konstytucja niniejsza być uznaje i deklaruje. Dochody tak, jak będą w paktach konwentach opisane, i prerogatywy tronowi właściwe niniejszą Konstytucją dla przyszłego elekta zawarowane, tkniętymi być nie będą mogły. Wszystkie atkta publiczne, trybunały, sądy, magistratury, monety, stemple pod Królewskiem iść powinny imieniem. Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *jus agratiandi* na śmierć skazanych, prócz *in criminibus status*. Do Króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnymi krajowemi w czasie wojny i nominowanie komendantów wojska należeć będzie, z wolną atoli ich odmiana za wolą Narodu. Patentować oficerów i mianować urzędniki podług prawa niższego opisu, nominować biskupów i senatorów podług opisu tegoż prawa, oraz ministrów, jako urzędników pierwszych władzy wykonawczej, jego będzie obowiązkiem. — Straż czyli Rada Królewska do dozoru, całości i egzekucji praw Królowi dodana, składać się będzie: 1-mo z prymasa, jako głowy duchowieństwa Polskiego, i jako prezesa Komisji edukacyjnej, mogącego być wyreżczonym w Straży przez pierwszego *eks ordine* biskupa, którzy rezolucji podpisywać nie mogą; 2-do z pięciu ministrów, to jest: ministra policyi, ministra pieczęci, ministra *belli*, ministra skarbu, ministra do spraw zagranicznych; 3-tio z dwóch sekretarzy, z których jeden protokół Straży, drugi protokół spraw zagranicznych trzymać będą, obydwaj bez *votum* decydującego. Następca tronu, z małoletności wyszedłszy i przysięgę na Konstytucję wykonawszy, na wszystkich Straży posiedzeniach, lecz bez głosu przytomnym być może. Marszałek sejmowy, jako na dwa lata wybrany, wchodzić będzie w liczbę zasiadających w Straży, bez wdawania się w jej rezolucye, jedynie dla zwołania Sejmu gotowego. W takim zdarzeniu, gdyby on uznał w przypadkach, koniecznego zwołania Sejmu gotowego wymagających, rzetelną potrzebę, a Król go zwołać wzbrańał się, tedy tenże marszałek do posłów i senatorów wydać powinien listy okólne, zwołując onych na Sejm gotowy i powody zwołania tego wyrażając. Przypadki zaś do koniecznego zwołania Sejmu są tylko następujące: 1-mo w gwał-

townej potrzebie do prawa narodów ściągającej się, a szczególnie w przypadku wojny ościennej; 2-do w przypadku wewnętrznego zamieszania, grożącego rewolucją kraju lub kolizją między magistraturami; 3-tio w widocznym powszechnym głodzie niebezpieczeństwie; 4-to w osierociałym stanie Ojczyzny przez śmierć Króla lub w niebezpiecznej jego chorobie. Wszystkie rezolucje w Straży rozstrzasane będą przez skład, wyżej wspomniany, decyzja królewska po wysłuchanych wszystkich zdaniach przeważać powinna, aby jedna była w wykonaniu prawa wola. Przeto każda ze Straży rezolucya pod imieniem Królewskim i z podpisem ręki Jego wychodzić będzie, powinna jednak być podpisana także przez jednego z ministrów, zasiadających w Straży, i tak podpisana do posłuszeństwa wiązać będzie, i dopełnioną być ma bądź przez komisye, bądź przez jakiegokolwiek magistratury wykonawcze, w tych jednak szczególnie materyach, które wyraźnie niniejszem prawem wyłączone nie są. W przypadku, gdyby żaden z ministrów zasiadających decyzji podpisać nie chciał, Król odstąpi od tej decyzji, a gdyby przy niej upierał się, marszałek sejmowy, w tym przypadku, upraszać będzie o zwołanie Sejmu gotowego, i jeżeli Król spóźniać będzie zwołanie, marszałek to wykonać powinien. — Jako nominowanie wszystkich ministrów, tak i wezwanie z nich jednego od każdego administracyi wydziału do Rady swojej czyli Straży Króla jest prawem. Wezwanie to ministra do zasiadania w Straży na lat dwa będzie z wolnym onego nadal przez Króla potwierdzeniem. Ministrowie, do Straży wezwani, w komisjach zasiadać nie mają. W przypadku zaś, gdyby większość dwóch trzecich części wotów sekretnych obydwóch Izb złączonych na Sejmie ministra bądź w Straży, bądź w urzędzie odmiany żądała, Król natychmiast na jego miejsce innego nominować powinien. Chcąc, aby Straż praw narodowych obowiązana była do ściślejszej odpowiedzi Narodowi za wszelkie onych przestępstwa, stanowimy, iż, gdy ministrowie będą oskarżeni przez deputacyę, do egzaminowania ich czynności wyznaczoną, o przestępstwo prawa, odpowiadać mają z osoby i majątków swoich. We wszelkich takowych oskarżeniach Stany zgromadzone prostą większością wotów Izb złączonych odesłać obwinionych ministrów mają do Sądów sejmowych po sprawiedliwe i wyrównujące przestępstwu ich ukaranie, lub przy dowiedzionej niewinności od sprawy i kary uwolnienie. Dla porządnego władzy wykonawczej dopełnienia, ustanawiamy oddzielne Komisye, mające związek ze Strażą i obowiązane do posłuszeństwa tejże Straży. Komisarze do nich wybierani będą przez Sejm dla sprawowania urzędów swoich w przeciągu czasu, prawem opisanego. Komisye te są: 1-mo edukacyi; 2-do policyi; 3-tio wojska; 4-to skarbu. Komisye porządkowe wojewódzkie na tym Sejmie ustanowione, równie do dozoru Straży należące, odbierać będą rozkazy przez wyżej wspomniane pośrednicze Komisye, *respective* co do obiektów każdej z nich władzy i obowiązków.

VIII. WŁADZA SĄDOWNICZA.

Władza sądownicza nie może być wykonywaną ani przez władzę prawodawczą, ani przez Króla, lecz przez magistratury na ten koniec ustanowione i wybierane. Powinna zaś być tak do miejsc przywiązana, żeby każdy człowiek bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie groźną nad sobą rękę krajowego rządu. Ustanawiamy przeto: 1-mo sądy pierwszej instancji dla każdego województwa, ziemi i powiatu, do których sędziowie wybierani będą na sejmikach. Sądy pierwszej instancji będą zawsze gotowe i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy jej potrzebują. Od tych sądów iść będzie apelacya na Trybunały główne, dla każdej prowincyi być mające, złożone równie z osób na sejmikach wybranych. I te sądy tak pierwszej, jako i ostatniej instancji będą sądami ziemiańskimi dla szlachty i wszystkich właścicieli ziemskich z kimkolwiek, *in causis juris et facti*. 2-do Jurydykcyę zaś sądowę wszystkim miastom podług prawa Sejmu teraźniejszego „O miastach wolnych Królewskich“ zabezpieczamy. 3-tio Sądy referendarskie dla każdej prowincyi osobne mieć chcemy w sprawach włościan wolnych, dawnymi prawami sądowi temu poddanych. 4-to Sądy zadworne, asesorskie, relacyjne i kurlandzkie zachowujemy. 5-to Komisye wykonawcze będą miały sądy w sprawach, do swej administracyi należących. 6-to Oprócz sądów w sprawach cywilnych i kryminalnych dla wszystkich stanów, będzie Sąd najwyższy, sejmowy zwany, do którego przy otwarciu każdego Sejmu obrane będą osoby. Do tego sądu należeć mają występki przeciwko Narodowi i Królowi, czyli *crimina status*. Nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez Sejm osoby spisać rozkazujemy.

IX. REGENCYA.

Straż będzie oraz regencyą, mając na czele królowę, albo w jej nieprzytomności prymasa. W tych trzech tylko przypadkach miejsce mieć może regencya: 1-mo w czasie małoletności Króla; 2-do w czasie niemocy, trwałe pomieszenie zmysłów sprawującej; 3-tio w przypadku, gdyby Król był wzięty na wojnie. Małoletność trwać tylko będzie do lat 18 zupełnych; a niemoc względem trwałego pomieszenia zmysłów deklarowaną być nie może, tylko przez Sejm gotowy większością wotów trzech części przeciwko czwartej Izb złączonych. W tych przeto trzech przypadkach prymas Korony Polskiej Sejm natychmiast zwołać powinien, a gdyby prymas tę powinność zwłóczył, marszałek sejmowy listy okólne do posłów i senatorów wyda. Sejm gotowy urządzi kolej zasiadania ministrów w regencyi i królowę do zastąpienia Króla w obowiązkach jego umocuje. A gdy Król w pierwszym przypadku z małoletności wyjdzie, w drugim do zupełnego przyjdzie zdrowia, w trzecim z niewoli powróci, re-

gencya rachunek z czynności swoich oddać mu powinna i odpowiadać Narodowi za czas swego urzędowania tak, jak jest przepisano o Straży, na każdym ordynaryjnym Sejmie, z osób i majątków swoich.

X. EDUKACYA DZIECI KRÓLEWSKICH.

Synowie królewscy, których do następstwa tronu Konstytucya przernacza, są pierwszymi dziećmi Ojczyzny, przeto bacność o dobre ich wychowanie do Narodu należy, bez uwłoczenia jednak prawom rodzicielskim. Za rządu królewskiego sam Król ze Strażą i wyznaczonym od Stanów dozorcą edukacyi królewiczów wychowaniem ich zatrudniać się będzie. Za rządu regencyi taż ze wspomnianym dozorcą edukacyę ich powierzoną mieć sobie będzie. W obydwóch przypadkach dozorca, od Stanów wyznaczony, donosić winien na każdym ordynaryjnym Sejmie o edukacyi i postępku królewiczów. Komisyi zaś edukacyjnej powinnością będzie podać układ instrukcyi i edukacyi synów królewskich do potwierdzenia Sejmowi, a to, aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle i wczesnie w umysły przyszłych następców tronu religię, miłość cnoty, Ojczyzny, wolności i Konstytucyi krajowej.

XI. SIŁA ZBROJNA NARODOWA.

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły Narodu. Naród winien wojsku swemu nadrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno Narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność Narodowi i Królowi i na obronę Konstytucyi narodowej. użytym być więc wojsko narodowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucyi jego nie był posłusznym.

VII.

Powszechna radość w całej Polsce z powodu Ustawy 3-go Maja.

Można sobie wyobrazić zdziwienie i oburzenie cudzoziemskich ministrów, gdy doszła ich wieść o tem zdarzeniu. Sąsiednie państwa potajemnie pracowały nad tem, ażeby przygotować się do oporu i czynnego wystąpienia, ażeby zburzyć Kon-

stytucję 3-go Maja. Wzmocnione przez to prawo słabej dotąd Polski, którą rozebrać zmownie postanowiono, stańło im na zawadzie.

W kraju zaś cały naród otrzymał wiadomość o uchwale ustawy 3-go Maja z największą radością.

Trzeba wiedzieć, iż ci, którzy najprzód pisali tę ustawę, nie spodziewali się takiej jednomyślności w narodzie, który przez lat 100 prawie przedtem przyzwyczajony był do bezładu, do swawoli, za czasów Augusta II, Augusta III, a nawet już po obiorze Stanisława Poniatowskiego. Przed uchwaleniem ustawy na sejmie czteroletnim, zachowywano jeszcze tajemnicę przez cztery miesiące. Ci co naradzali się o niej nazywali się: „przyjaciółmi nowej ustawy“; zbierali się chodząc do miejsca obrad z hasłem: „By dobrze było Ojczyźnie“. Taka tajemnica tem bardziej była potrzebną dlatego, iż obawiano się, ażeby nieprzyjacielskie wojska nie przeszkodziły ogłoszeniu ustawy.

Warto wspomnieć o znakomitych mężach, którzy najwięcej przyczynili się do tego wiekopomnego dzieła. Poprzedzające narady odbywały się za wiedzą króla na zamku u księdza Piatolego, u Małachowskiego, w domu gorliwego posła biskupa Sołtyka, lub u komisarza skarbowego Lanckorońskiego. W wigilją ogłoszenia ustawy a mianowicie dnia 2-go Maja wieczorem, już nie zachowywano tak ścisłej tajemnicy. Posiedzenie zwołano do sali klubu patriotycznego, w pałacu Radziwiłłowskim. Przewodniczyli zgromadzeniu Rybiński biskup kujawski i Krasieński biskup kamieniecki. Poseł Sołtyk wskazywał konieczną potrzebę wzmocnienia Rzeczypospolitej, której ościenne mocarstwa zagrażały, ale najwięcej groziła jej słabość własna. Należało stworzyć obóz narodowy, któryby nadał Polsce formę rządu mającą jej zapewnić potęgę i poszanowanie, ocalając ją raz na zawsze od wpływu sąsiednich panujących tronów, szczególniejszej petersburskiego. Przygotowane umysły przyjęły czytanie ustawy z okrzykami: „z go da!“ Widzieliśmy wyżej z jakim zapałem i jednomyślnością uchwaloną została Konstytucja 3-go Maja w sejmie, nad wszelkie nawet spodziewanie tych, którzy ją układali.

Skoro tylko rozeszła się po całym kraju wiadomość o tem, zewsząd przysyłano do sejmu i do króla listy wyrażające jednomyślność i radość z dokonanego dzieła. Niektóre z tych odezw godne są przytoczenia.

Na Litwie, w większych i mniejszych miastach, obchodzono z wielką uroczystością uchwalenie Konstytucji 3-go Maja. Z Wilna pisano pod dniem 26 Maja: „Okazałość, z którą dnia 24 Maja wykonały uroczystą przysięgę korpus inżynierów artylerji i trzeci regiment pieszy buławy polnej pod Pohulanką, była w następującym porządku. Najprzód szedł w paradzie korpus inżynierów, za nim awangarda z dwiema armatami, batalion infanterji, za nim ośm armat, jeszcze batalion infanterji, za nim arjergarda z dwiema armatami. W takim porządku maszerowała parada przez ulice Zamkową, Trocką i Niemiecką aż do Pohulanki.

Stanąwszy tam uformowała czworogran, pośród którego wysypany był pagórek w kwadrat. Na wszystkich bokach stali na stopniach młodzi i niskiego wzrostu kadeci artylerji, z dobytą bronią. Na każdym rogu pagórka stała jedna kolumna ułożona z broni, z rozwiniętą u wierzchu chorągwią. W środku tych kolumn stał bogato ubrany ołtarz. Zaczęła się ceremonia od stosownego przy tej uroczystości kazania, które miał ksiądz Golański. Po kazaniu wymienione wyżej korpusy wykonały przysięgę, po której ksiądz biskup Toczyłski w asystencyi liczego duchowieństwa, ubrany w szatach pontyfikalnych, śpiewał *Te Deum*. Wtedy cała infanterja z ręcznej broni i artylerja ze wszystkich armat trzy razy ozwała się wystrzałami. Nadzwyczaj liczny lud z okolicy zbiegł się tłumem dla przypatrywania się tej uroczystości. Wieczorem na uctach wznoszono radosne okrzyki: „Wiwat król! Niech żyją marszałkowie sejmowi i posłowie! Niech żyje Konstytucja i szczęśliwość narodu“.

Obywatele powiatu Mozyrskiego (na Polesiu litewskim) przysłali list z dnia 14 Czerwca, z którego umieszczamy następujące słowa: „Odsunieni przeznaczeniem do mieszkania od Warszawy o mil sto z górą, ledwo dnia 21-go Maja ujrzeliśmy ten blask szczęścia, który Polaków przed całym światem okrył w świetnym zaszczyście sławy, a który był szczęśliwej i niepodległej Polski zachowa do najpóźniejszych pokoleń. Trudno jest określić radość uczuć naszych z tej nowiny. Łzami tylko mogliśmy tłómaczyć tę radość i wdzięczność naszą“.

Komisja cywilno-wojskowa ziemi Kamienieckiej (na Podolu) przysłała pod dniem 17 Maja dziękczynny list do króla z powodu ogłoszenia Konstytucji tej treści: „To dzieło szczęścia ludu, dzieło wiekopomne i wdzięcznej pamięci godne, czuje już obywatel Podolski. Pozwól Najjaśniejszy Panie złożyć u tronu swego te szczere nasze życzenia: abyś' tyle Wasza Królewska Mość Pan nasz miłościwy nam panował, ile liczyć możesz pod swym słodkim rządem i szczęśliwych obywateli i gotowych nieść w ofierze życie swoje na obronę prerogatyw króla i praw narodu w nowej konstytucji zawartych“.

W podobnych oświadczeniach był list od komisji cywilno-wojskowej powiatu Sandomierskiego i Wielickiego przez komisarzy rządowych do marszałka sejmowego z Szydłowa, pod dniem 26 Maja, list do tegoż od pana Lipińskiego podkomorzego ze Żwańczyka na Podolu dnia 19 Maja; list od komisji cywilno-wojskowej województwa Gnieźnieńskiego do marszałków sejmu z Gniezna dnia 24 Maja; list imieniem obywateli trzech województw Poznańskiego, Gnieźnieńskiego i Kaliskiego tegoż dnia; list od obywateli województwa Braclawskiego, (na Ukrainie) do marszałków sejmowych, datowany z Winnicy na Podolu dnia 17-go Maja, opatrzone 83 podpisami.

W Felsztynie na pograniczu Podola i Wołynia posłowie województwa Podolskiego, wraz z licznem obywatelstwem, ob-

chodzili uchwałę konstytucyi uroczystem nabożeństwem, biciem z armat i wspaniałą ucztą.

Komisya cywilno-wojskowa województwa wołyńskiego powiatu włodzimirskiego przesłała pod dniem 4-go Czerwca do marszałka sejmowego licznymi podpisami opatrzony list, w którym oświadcza: „wysoką radość i wdzięczność nieskończoną za udział w tem dziele niezatartem przez wieki dla potomności, sławiąc chlubną przezacnych sterowników świętej, a dla ojczyzny najzbawienniejszej pracy zasadę“.

Komisya cywilno-wojskowa powiatu łuckiego (na Wołyniu) i komisye innych powiatów podobnie uczyniły oświadczenia.

Z przysłanych do sejmu przez posła krakowskiego listów od obywateli województwa krakowskiego: panów Chwaliboga wojskiego krakowskiego, Jordana i Wielowiejskiego komisarzy cywilno-wojskowych, chociaż wszystkich w jednym duchu pisanych, w radości z ustanowionej konstytucyi, dla szupłości miejsca jeden tylko Chaliboga w imieniu innych obywateli kładziemy.

„Nie potrafię opisać szczerzej i tkliwej radości, którą serce każdego pocziwego Polaka napełnione było z wiadomości o sesyi dnia 3-go Maja. Królowi, marszałkowi i wam panowie dobrze myślącym niesie naród wdzięczności te dzięki, które potomność powtarzać będzie. Uwielbiamy Opatrzność najświętszą. Oczywiście Bóg z nami. Nie masz tu człowieka, (a jeżeli jest to cicho siedzi), któryby nie wielbił tej sławnej epoki. I stary i młody, i światły i mniej światła mający wznosi ręce do Boga, uniża kolana na wysławienie Opatrzności jego. Każdy zna i czuje, że to winien po ludzku królowi, marszałkom i cnotliwemu składowi sejmu. Widzę wszystkich napełnionych radością. Dzień imienia Jego Królewskiej Mości tudzież tak szczęśliwa dla kraju epoka nowej konstytucyi obchodzona tu była z największą uroczystością. Z rana uroczyste nabożeństwo, wieczorem miasto całe było oświetlone. Wczoraj JP. Wodzicki z całym korpusem oficerów regimentu swego wykonał przysięgę“. Kraków dnia 8 Maja 1791 roku“.

Widzieliśmy wyżej, iż poszanowanie religii wszystkich obzadków było przez ustawę zapewnionem. Z powodu zapadłego względem miast prawa, mieszczenie warszawscy wyznania Augsburskiego (protestanci) przy muzyce i kotłach, na podziękowanie Bogu, następującą w kościele swoim śpiewali modlitwę: „Najwyższa Istoto nieskończonej pełna dobroci! Podnosimy dzisiaj do Ciebie serca najgłębszą przeniknione wdzięcznością. Spłynęło na nas nowe a wielkie błogosławieństwo z niewyczerpanego łaski Twojej źródła. Tyś dzielne zarządcielów kraju tego usiłowania ku skutecznieniu dobra wspólnego skierował, skąd najpomysłniejsze ujrzymy skutki. Ojcze Niebieski! uczuli i poznali to, iż tylko wolność, uczacnie może człowieka i dlatego nas uczestnikami naistotniejszego uczynili szczęścia. Przeto napełniły się serca nasze ku nim uszanowaniem i miłością, a dusze nasze pałają chęcią okazania im nieustannej wdzięczności.“

Im szlachetniejszą jest pamiątka ich ludzkości wiekami niezwałona, tem nieskazitelniejszą jest wierność nasza dla króla i Rzeczypospolitej i tem prawdziwszą okaże się gorliwość nasza dla dobrej Ojczyzny, dla której już serca nasze niewygasną nigdy są zajęte miłością, co w obliczu Twojem przysięgamy. Niechaj ten kraj, w którymśmy dotąd dla siebie pokój, bezpieczeństwo, obronę i wyżywienie znajdowali, będzie dla nas i na potem swobody i błogostawieństwa przybytkiem. Wysłuchaj nas Ojczyzmo miłosierdzia! a my nieostygłą nigdy gorącością dobroć Twoją wielbić będziemy, jako* i przyszłe pokolenia Ciebie Panie za to wychwalać nie przestaną. Amen“.

W wielu miastach, gdzie byli nieliczni w owym wieku wyznawcy grecko-wschodniego obrządku, czyli Nieunicy, to jest nieuznający władzy papieża, powitali z równą radością Ustawę 3-go Maja.

Między innymi zgromadzeni do Pińska (na Litwie) w liczbie stu osób delegowani od duchownego i świeckiego stanu wyznania grecko-wschodniego, w dniu 15 Czerwca powitali deputowanego od sejmu, komisarza Kochanowskiego, posta województwa Sandomierskiego. Po odprawionem w obecności jego, oraz wielu wysokich urzędników uroczystem nabożeństwie, odśpiewano w języku słowiańskim *Te deum*, na podziękowanie Bogu wszechmocnemu, za łaskawie zwróconą opiekę rządową nad obywatelami grecko-wschodniego obrządku. Za pozwoleniem wyżej wymienionego komisarza Rzeczypospolitej, delegowani rozpoczęli narady w celu wygotowania projektów do przyszłej hierarchii kościelnej grecko-wschodniej, mającej podlegać jedynie władzy krajowej. Te narady trwały nieprzerwanie przez dni piętnaście, utwierdziły wzajemną ufność, wpoili ducha zgody i porządku. Po nich uchwalono otwarcie publicznej sesji na dzień 1 Lipca tegoż roku w cerkwi nieunickiej.

Ten akt uroczysty nowy w swoim rodzaju, a wielce kraj obchodzący, odprawił się następującym sposobem.

W cerkwi po prawej stronie wielkiego ołtarza, wystawiony był okazały tron z portretem króla. Obok tronu przed wielkim ołtarzem przygotowany był stolik i krzesło dla prezydującego komisarza Rzeczypospolitej; obok niego z obu stron postawiono krzesła dla przytomnych dwóch posłów, tudzież biskupów, komisarzów cywilno-wojskowych Pińskich i innych wysokich urzędników.

O godzinie dziesiątej z rana wszedł do cerkwi komisarz otoczony licznymi urzędnikami, a zasiadłszy miejsce swoje zagał posiedzenie mową stosowną do okoliczności. Wspomniałszy liczne nieszczęścia, które Rzeczpospolita poniosła przez obłądę obcą, przez fanatyzm i niezgodę, wyobraził szczęśliwie dla Polski zmienioną postać rzeczy. Zakończył mowę temi słowy: „Uwielbiamy najwyższą Opatrzność, za pomocą której król z narodem zjednoczony skruszył sromotne pęta obcej przemocy i domowych przesądów; a odzyskawszy niepodległość rządu krajowego przy-

puścił do uczestnictwa powszechnej szczęśliwości, wszystkich mieszkańców Polski; wszystkim zabezpieczył wolność sumienia i opiekę rządową, której już odtąd nikomu z sobą dzielić nie dozwoli“.

Po tem zagajeniu dały się słyszeć wyborne mowy w różnych językach, miane przez delegowanych Nieunitów, z wynurzeniem najczulszej wdzięczności królowi i Stanom sejmującym, zaręczeniem nieskazitelnej dla kraju wierności, imieniem całego zgromadzenia.

Wszyscy członkowie tam zebrani oświadczyli jednomyślnie, iż pragną imieniem całego zgromadzenia nieunitkiego w Polsce, wykonać niezwłocznie przysięgę: „na wierność Najjaśniejszemu Panu i Rzeczypospolitej, oraz na posłuszeństwo i obronę Konstytucyi rządu, w dniach 3 i 5 Maja uchwalonej, z uroczystem wyrzeczeniem się wszelkiej obcej zależności; zachowując jedynie w sprawach duchownych odnoszenie się do Patriarchy Carogrodzkiego, póki Rzeczypospolita w krajach swoich oddzielnej władzy cerkiewnej grecko-wschodniej nie ustanowi“.

Taką przysięgę całe zgromadzenie Nieunitów ochoczo wykonało z najtkliwszem wszystkich przytomnych rozrzewnieniem.

W sierpniu doszła do Warszawy urzędowa wiadomość ze Skwiry, miasta Rzeczypospolitej w województwie kijowskim: „Dnia 30 Lipca po odprawionem nabożeństwie i nauce miejscowego księdza parocha do zgromadzonego ludu o posłuszeństwie i wierności ku Jego Królewskiej Mości i sejmującym Stanom Rzeczypospolitej, mieszczanie Skwirscy rozkazali woźnemu obwołać mające z mocy prawa odbyć się nazajutrz obrady miejskie do wyboru magistratu i urzędników. Nazajutrz po odprawionej wotywie o godzinie ósmej z rana obywatele województwa Kijowskiego i mieszczanie udali się na ratusz, gdzie obrano stosownych urzędników. Nastąpiło przyjmowanie stanu miejskiego przez obywateli. Podani kandydaci do magistratu i urzędów miejskich obrani zostali jednomyślnie bez najmniejszych sporów i natychmiast wykonali przysięgę. *Te Deum*, przy odgłosie dzwonów, wystrzałach z moździerzy i modlitwach za szczęśliwe Jego Królewskiej Mości panowanie i pomyślność Rzeczypospolitej“.

„Obywatele miasta Skwiry przyzwyczajeni do zagranicznego języka, jako mieszkańcy niedaleko od granicy moskiewskiej odlegli, wszyscy teraz zaczęli mówić polskim językiem; prosili nawet swego parocha, aby odtąd językiem polskim miewa w cerkwi nauki“ 1).

Dodajmy nareszcie, iż przy końcu Konstytucyi 3-go Maja znajduje się następująca deklaracya:

1) Umieszczone tu opisy i listy urzędowe wyjęte są z protokołów sejmowych i z dziennika wychodzącego wówczas w Warszawie pod tyt. „*Gazeta narodowa i obca*“.

„Wszystkich wszczynających rozruchy, szukających burzyć lub rozdzielić naród i robiących jakiekolwiek związki przeciw tej Konstytucji, za nieprzyjaciół Ojczyzny deklarowano“.

VIII.

Sąd Papieża i cudzoziemców o Ustawie 3-go Maja.

Za granica ludzie uczciwi i miłujący wolność z największym zachwytem czytali Ustawę 3-go Maja. Ale najważniejszym jest błogosławieństwo Papieża i pochwały Jego w tej okoliczności.

Ojciec święty ogłosił przez kardynała Marc Antonio trzydniowe nabożeństwo z dostąpieniem odpustu w kościele świętego Stanisława w Rzymie, a mianowicie następującym sposobem :

„Bóg miłosierdzia, który pośród plag, jakimi przez niedościgłe swe sądy Kościół swój święty dotyka, nie przestaje go jednak pocieszać tą pomocą, którą mu przyrzekł aż do skończenia wieków, Bóg miłosierdzia raczył w tych ostatnich czasach zlać dobrodziejstwa swoje na prawowierne Królestwo Polskie, pobłogosławiwszy i poszczęściwszy cnotliwym zamysłem i przezornym staraniom króla, przez prawa uchwalone za zgodą narodu na sejm zebranego; prawa, które zabezpieczając całość i wzrost religii świętej katolickiej dziedzicznej i panującej, w tym przezacnym narodzie, dążą do utwierdzenia coraz większej pomyślności i coraz większego blasku, tego sławnego królestwa. Sprawdzają się słowa w księgach mądrości zawarte: *Mnogość mądrych jest zdrowiem kuli ziemskiej a król mądry jest podstawą narodu*“.

„Ojciec święty pragnąc, aby znajdujący się w Rzymie Polacy również dziękować mogli Bogu, za uszczęśliwienie ich Ojczyzny, ustanawia trzydniowe nabożeństwo przez dzień 7, 8, 9 miesiąca Czerwca w narodowym kościele polskim świętego Stanisława, w którym przez wszystkie trzy dni z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, zaczawszy od godziny szóstej aż do ósmej wieczór, trwać ma nabożeństwo i kończyć się błogosławieństwem“.

„Ojciec święty Pius VI. szczęśliwie panujący wszystkie apostolskie swoje zwracając starania, do pomnożenia świętej religii, której pomyślność nieoddzielną jest nigdy od powodzeń królestw, ażeby bardziej pobudzić prawowiernych do błagania modły swemi Boskiego miłosierdzia, nadaje odpust zupełny każdemu, kto po odbytej spowiedzi i komunii w kościele tym błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu odbierze i modlitwy podług pobożnej myśli Ojca świętego odprawi. Dan w rezydencji naszej zwyczajnej dnia 5-go Czerwca 1791 roku. — M. A. Card. Vicarius“.

Dnia 30 Czerwca ksiądz nuncyusz apostolski (mieszkający w Warszawie) przybywszy do zamku i otrzymawszy u króla Jęgomości posłuchanie, oddał Najjaśniejszemu Panu list Ojca świętego, pisany z okoliczności zapadłej na dniu trzecim Maja Konstytucyi, który z łacińskiego języka przetłómaczony tu kładziemy w głównych wyjątkach.

„Pius VI. Papież. Najmilszy w Chrystusie synu nasz !
Zdrowie i błógosławieństwo apostolskie“.

„Donióśł nam w liście swoim wielebny brat Ferdynand arcybiskup Kartagineński nuncyusz nasz u Waszej Królewskiej Mości, o tem co się stało na sejmie dnia 3-go miesiąca Maja, i jakie na nim ogłoszone są prawa względem nowego urzędzenia Rzeczypospolitej i Królestwa Polskiego, które się ściągają do zabezpieczenia mocy, powagi i spokojności publicznej“.

„Trudno zaiste uwierzyć, z jaką radością przyjęta jest od nas ta wiadomość i jak wielką stąd czynimy sobie otuchę, że naród Polski, naród od nas tak mocno ulubiony z tych tak znakomych dobrze ułożonego rządu pierwiastków, wkrótce najokazalszy powszechnej szczęśliwości wzrost odbierze“.

„My łączymy do wszystkich dzieł waszych modły nasze przed Bogiem, a darząc błógosławieństwem naszym Ojcowskiem majestat Waszej Królewskiej Mości i Rzeczypospolitą Polską, błagamy Najwyższego o najpożądańsze dla was powodzenia“.

„Na dowód osobliwej naszej miłości Ojcowskiej dla Waszej Królewskiej Mości i dla całego przezacnego narodu Polskiego w zupełności serca apostolskie powtarzamy błógosławieństwo. — Dan w Rzymie u świętego Piotra. Dnia 8-go Czerwca 1791 roku, papieństwa naszego 17-go roku“.

W Maju tegoż roku doniesiono do Warszawy z Paryża, iż wszystkie francuskie dzienniki pełne są wiadomości o Konstytucyi polskiej. „Dotąd Polak musiał bronić się przeciwko fałszywym albo i prawdziwym zarzutom, czynionym dawnego rządu naszego błędom; dzisiaj słodką odbiera nagrodę w pochwałach i uwielbieniu za ten czyn, za tę Konstytucyę, która uczyniła Polskę z podległej wolną, z nierządnej a niezgodnej rządzoną i zgodną. Wszyscy oświeceni widzą dojrzałość w stopniach rządu polskiego i wyznają, że upokarza Francuzów, porównana z zapędami i gwałtami francuskiego rządu. Ministrowie zagraniczni oddają posłowi polskiemu w Paryżu wizyty z powinszowaniem nawet ci, których dwory dotąd z naszych nieszczęść szczęśliwe były. We wszystkich towarzystwach najwyborniejszych i najrozsądniejszych, Polska jest uważana jako wzór narodom i za szczyt dojrzałości w osiemnastym wieku. Ksiądz Sièyes (jeden z najrozumniejszych Francuzów owego czasu) przeczytawszy treść Konstytucyi 3-go Maja, zawołał w zapale patriotyzmu, że się dopominać będzie w zgromadzeniu narodem, aby wyprawiło do polskiego sejmu adres z powinszowaniem“.

Godzien przytoczenia list z Francyi pisany do naszego marszałka sejmowego :

„Tain w departamencie de la Drome dnia 8 Czerwca 1791 roku“.

„Mości Panowie! Daliście świeżo przykład wielkomyślności i sprawiedliwości, przywracając ludowi polskiemu niezmiennie prawo przyrodzenia, wolność. Nie masz człowieka wolnego, któryby się nie czuł rozrzewnionym przez tak wspaniały postępek, któryby was nie kładł w rzędzie prawodawców, miłośników ludzkości, któryby nie pożądał przyjąć na siebie najuroczystszy obowiązek wejścia w ścisłe połączenie z narodem tak godnym wolności. Prowadzone tem uczuciem zgromadzenie przyjaciół Konstytucyi w mieście Tain prosi was, ażebyście je rachowali w liczbie tych, którzy was uwielbiają“.

„Przyjaciele Konstytucyi miasta Tain“

„G. MONIER, prezydent“.

Podobnych listów z krajów zagranicznych było mnóstwo. Zasługuje jeszcze na przytoczenie następujący wypis z gazety angielskiej, zwanej „*Morning Herald*“, mogący służyć za dowód dostateczny zdań, które wygłosił jeden z znajnakomitszych mędrców Anglii, sławny mówca Burke (w sierpniu 1791 roku).

„Zważając nowe odmiany rządów w Polsce musi się radować i chlubić ludzkość; bo nic w niej zawstydzającego, nic dolegającego niema. Do tak wysokiego doszły one stopnia, że stają się najczystszym publicznym dobrodziejstwem, jakie kiedykolwiek rodowi ludzkiemu udzielonemi zostały. Widzieliśmy jednym zamachem anarchię i niewolę zniesione; tron życzliwością narodu wzmocniony bez uwłaczania swobodom obywateli kraju; wszystkie obce intrygi wygnane przez odmianę korony obieralnej w dziedziczną. Miljony mieszkańców ludu rolniczego mają być stopniami prowadzone do zupełnej wolności, a następnie brać udział we wszystkich sprawach publicznych, nie wyłamując się od obowiązków prywatnych i politycznych. Mieszczanie doprowadzeni do tego poważania, które należy się koniecznemu związkowi społeczeństwa ludzi. Grono najwspanialszej, najliczniejszej szlachty w świecie staje tylko na czele szlachetnych i wolnych obywateli. Nikt straty nie poniósł, nikt poniżonym nie został. Począwszy od króla aż do dziennego wyrobnika, każdy potwierdzonym został w swoim stanie. Każda rzecz utrzymana w swym karbie; a w tym karbie każda rzecz ulepszona. Do tego szczęśliwego cudu dodajmy tę niesłychaną, połączonej ze szczęściem sławę roztropności, że żadna kropla krwi nie prysnęła. Nie było tam ni zdrady, ni obelgi, ni zmowy na czyj honor, szerszej niż zabójstwo od miecza. Nie było przysposobionego łżenia religii, obyczajów; ani łupiestwa, ani konfiskaty. Żaden obywatel pojmanym, żaden uwięzionym nie został, żaden wygnanym. Stało się wszystko w granicach przystojności i jedności. Takie podziwienia godne postępowanie, zachowane było dla tego chwalebego związku, którego celem było utrzymanie prawdziwych, istotnych i nieodzownych praw człowieka. Szczęśliwy ten

naród, jeżeli tak dalej postępować będzie umiał, jak zaczął! Nakoniec to wielkie dzieło ma ten zaszczyt najcenniejszy, że zawiera w sobie nasiona coraz dalszego ulepszenia w porządnem wznoszeniu się na tych samych zasadach, które naszą stałą angielską konstytucję czynią tak wyborną. Tu jest powód powinszowania i święcenia tej rocznicy przez wieki“.

Dalej mówca porównywa poprawę rządu w Polsce z francuską rewolucją, dążącą także do zmiany praw.

„Obydwa te przewroty jednocześnie dokonane (powiada on) miały wolność na pierwszym celu; ale do utrzymania tej wolności, Polska prowadziła z nierządu w rząd, francuska zaś rewolucya z rządu w nierząd. Polska zapewnia swoją wolność, budując stały tron; Francya buduje swą wolność wywracając tron. W Polsce sposoby nie splamione występkiem wprowadziły zasady pochlebne moralności; we Francyi występki i nieład były sprężynami, których użyto. Okoliczności, jakimi różnią się sposoby postępowania w tych dwóch państwach, muszą także stanowić różnicę, którą czynić trzeba w zobowiązanych onych ocenieniu“.

Kraje, przeważnie zajmujące się przemysłem i handlem, podobnie zapatrywały się na ustawę 3-go Maja. Oto jest wypis z listów pisanych pod różnemi datami z Amsterdamu (w Hollandji) do warszawskich bankierów Teppera i Szultza:

„Dzieło sejmujących Stanów na dniu 3-cim Maja zdarzone, jest dziełem prawdziwie do podziwienia: dziełem chluby dla grona tak świątliwych i sprawiedliwych prawodawców, dziełem szczęścia dla Rzeczypospolitej i pomyślności dla całego narodu. Jest to wzór dany całej Europie; jest to zasada zaufania i kredytu dla Polski u postronnych. Nie możemy jeszcze wziąć miary, jak daleki wpływ to wywrze na politykę państw ościennych; ale wiele stąd wnosimy o przewadze tego dzieła na zaprowadzenie powszechnego pokoju w Europie“.

Widzimy więc z powyżej wymienionych sądów, że uczciwi, miłujący wolność uczeni wszystkich krajów, zapatrywali się na naród Polski jako na wzór ludzi lubiących porządek i spokój. Jakikolwiek były błędy naddziadów naszych (a wiadomo z dziejów, iż one pochodziły z mieszanja się sąsiadów w sprawy nasze), zmazał je naród tem jednym uchwaleniem ustawy 3-go Maja za którą przez lat sto, aż do dni dzisiejszych nie przestawał krew przelewać, albo walczyć za pomocą pracy i nauki.

Tylko sąsiednie państwa, chciwe na kraj nasz, oburzyły się na tę konstytucję i starały się ją zniszczyć; tylko wyrodni Polacy potwarzali Ojczyznę matkę naszą i dotąd nie przestają jej szkalaować w pismach swoich.

IX.

Zmowa na obalenie Ustawy 3-go Maja.

Garstka ludzi zaślepionych albo odstępców, pod pozorem utrzymania dawnych szlacheckich swobód, połączyła się z mini-

strami moskiewskimi i pruskimi, którzy się zmówili na zniesienie niepodległości Polski, w najdawniejszych granicach przez Lubelską Unję jeszcze, jak widzieliśmy wyżej, w piętnastym, a ostatecznie w szesnastym wieku zatwierdzonej.

W Anglii, we Francji i w innych krajach Europy, wprowadzone konstytucje utrzymały się i kwitły, a u nas obaliła je zmowna przemoc.

Groźba wojny skłoniła, choć nieco późno, do obrócenia uwagi na wojsko. Rozbudzono ducha, a uroczyscie odbyte manewry obozowe pod Gołębiem, pod Braclawiem (na Ukrainie) i pod Mińskiem (na Litwie) w istocie podniosły go i ożywiły.

Carowa Katarzyna II-ga starała się zawrzeć pokój z Turcją, z którą prowadziła wojnę. Miała na celu użycie wszystkich sił na zawojowanie Polski. Pisała do swego generała Zubowa: „Gdy się z Turcją ułoży wszystko, chcę, by książe Repnin jechał do wielkiej armji, zebrał wojsk ile tylko można i z niemi wszedł do Polski na Ukrainę. Generał Igelström obejmie dowództwo nad korpusem w Smoleńsku, a generał Sołtykow będzie dowodził w Białej Rusi i Inflantach. Ci staną na granicy. Gdyby Austria i Prusy się sprzeciwiły, zaproponuję im albo wynagrodzenie albo podział Polski“.

W imieniu cesarza Austrii ambasador Kaunitz widział potrzebę zabezpieczenia niepodległości pozostałej po pierwszym rozbiorze Polski.

Zrazu naród polski nie widział jeszcze grożącego niebezpieczeństwa.

W Warszawie obchodzono uroczystość Konstytucję 3-go Maja. Danem było wielkie przedstawienie w ogrodzie na Kępie wśród ogni sztucznych. W przeźroczu świecił napis, jako godło następnych narad sejmowych:

„Z domowych rozterków wynika despotyzm“.
„Niech zgoda w Polsce ubezpiecza wolność“.

Oprócz tego umieszczone były różne godła. Korona sparta na czterech kolumnach. Na pierwszej z nich Przykazanie Boże; na drugiej szlachecko-rycerskie godło; na trzeciej godło przemysłu i handlu; na czwartej snopek rolników.

Nad tem wszystkim napis: „szczęśliwym związkiem spojeni“.

W jednym z ogni sztucznych zabłysły wyrazy: „Łączmy się wszyscy jednym związkiem“.

Nakoniec w kwietniu 1792 roku sejm spostrzegł, iż trzeba szybko uzbrajać się przeciw ciągnącym na Polskę wrogom. Zewsząd dochodziły zatrzważające wieści; posłowie zajęli się natychmiast obroną kraju. Wszyscy już nagłość i potrzebę obmyślenia środków do postawienia wojska na wojennej stopie. Niektórzy z nich, aby powiększyć siłę obronną, myśleli o uzbrojeniu całego ludu rolniczego i mieszczan przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Poruszenie umysłów było ogromne. Sypały się zewsząd ofiary na wojsko, składki na zbrojownię: od księcia Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, od Małachowskiego marszałka, od księcia Sapiehy, od książąt Sanguszków, i nietylko od możniejszej szlachty ale nawet od mieszczan, przemysłowców i rolników. Ubogi kowal Marjański ofiarował dwa wozy amunicji do armat. Czaccy, Krasieńscy, Ossoliński, Sołtyk wyprzedzali się z darami. Księżniczka Zofja Czartoryska zbierała składki na obronę kraju. Składki te sypały się obficie. Na ulicy, w salonach, na zabawach o niczem nie mówiono, tylko o uzbrojeniu powszechnem. Pospolite ruszenie było postanowionem.

Nagle z Petersburga nadbiegł goniec od prezydenta polskiego tam mieszkającego, z doniesieniem, iż wojsko moskiewskie przysposabia się wtargnąć w granice Polski, a z tem wojskiem, niestety, połączyli się niektórzy rodacy nasi, zdrajcy. Wprędce potem zawiązali oni haniebną konfederację w Targowicy, stając przy Moskwie przeciwko własnej Ojczyźnie. Do tej konfederacji później i sam król nawet przystąpił! Dotąd naród polski przekleństwem ściga tych odstępców.

Nakoniec (dnia 18 Maja 1792 roku) ambasador moskiewski, mieszkający w Warszawie, wręczył naszemu rządowi wypowiedzenie wojny Polsce, czyli tak zwaną deklarację wojny, przysłaną mu z Petersburga. Ambasador ten dowodził z całą bezczelnością, iż: „wojska imperatorowej wchodzą do Polski nie w zamiarze nieprzyjacielskim, ale jako przyjacielska pomoc dla przywrócenia dawnej swobody i dawnej formy rządu“.

Moskale zawsze, jak widzieliśmy wyżej, bezład nazywali swobodą, a nie chcieli dopuścić wprowadzenia dziedzicznego tronu, wiedząc, iż wolna elekcja królów dawała im możliwość do mieszania się w sprawę naszą.

Cały naród Polski postanowił siłą odeprzeć siłą. Środki walecznej obrony przyjęte zostały jednomyślnie. Wypowiedzenie bowiem wojny Polsce było nie tylko znieważeniem chwalebnych uchwał sejmu czteroletniego, lecz chęcią zniszczenia Konstytucji 3-go Maja. Zapal bronienia tej ustawy wzrósł do najwyższego stopnia. Szczególnie w Litwie, na widok zbliżającego się wojska moskiewskiego, szlachta odznaczała się nadzwyczajną ofiarnością. Niektórzy obywatele nadali od razu zupełną wolność włościanom dla zachęcenia ich do obrony Ojczyzny. Za przykładem Litwy poszły inne prowincje zwane Rusią. W dniu 25 Maja 1792 roku na sejmie podano wniosek ofiary dziesiątego grosza z dochodów od każdego stanu ludzi, na koszt prowadzenia wojny. Każda wiadomość o wojsku moskiewskim pobudzała całą ludność do nowych ofiar. Przynosiły je miasta, różne stowarzyszenia; oddawano srebra stołowe, pierścienie, kolczyki, kosztowności, co kto miał. Najubożsi ludzie spieszyli z udziałem w ofierze dla ratowania Ojczyzny. Jednomyślność w całym narodzie była nadzwyczajna.

Jeden z najznakomitszych posłów owego sejmu, Niemcewicz, podał projekt wydania uniwersału, to jest okólnika do narodu. Na to zgodzili się wszyscy jednomyślnie.

„Jużeście doświadczyli, (mówiła ta odezwa), co kosztuje opieka moskiewskiej carowej. Porwanie i wywiezienie w głąb carstwa senatorów, ministrów i posłów, chociaż król nasz siedział na tronie, haniebne obchodzenie się ze szlachtą, gwałcenie domów, ucisk miast, zabieranie i wyprowadzanie włościan z kraju, prześladowanie naszej religii, nareszcie rozszarpanie na części (1772 roku) Rzeczypospolitej polskiej, oto są skutki owej narzuconej nam moskiewskiej opieki. Szlachcic czy mieszczanin tem srożej uczuje ciężar na nowo wtłoczonego jarzma, że się odważył być wolnym i niepodległym; a biedne kmiotki, rolnicy i pracownicy, których prawo nasze wzięło pod swoją opiekę, będą z żyznych zagonów pędzeni tysiącami na puste stepy moskiewskie. Nareszcie rozszarpanie krajów Rzeczypospolitej i wieczne zatrącenie imienia polskiego będzie smutnym końcem niezgody Polaków, jeżeli nie wystąpią razem przeciwko najstraszniejszemu wrogom naszym”.

Kraj cały powstał, chociaż trudną była walka z liczniej- szymi wrogami. Dnia 29 Maja odroczone sejm aż do ukoń- czenia wojny.

Ostatnie to było posiedzenie sejmu czteroletniego, który zostawił po sobie pomnik prawodawczy tak żywy, że dziś jeszcze przyświeca rozbitemu narodowi. Dotąd każdy prawy Polak ze zcją o nim wspomina.

X.

Kłęski w całej Polsce po obaleniu Ustawy 3-go Maja.

Wojska moskiewskie wpadły od wschodu i zajęły wschodnie kraje Polski to jest Litwę i Ruś.

Trudno sobie wyobrazić, jak straszmem było postępowanie wojsk najezdniczych w nieszczęśliwej Polsce. Już po pierwszym rozbiórce Ojczyzny naszej, wszędzie obarczano włościan olbrzymimi podatkami; wszędzie ciążyła ręka przemocy. Odtąd coraz gorzej działo się w całym kraju.

Duchowieństwo doprowadzono do ostatniej nędzy. W urzędach i szkołach kazano używać wyłącznie tylko języka niemieckiego i moskiewskiego. W zaborze pruskim zarówno jak pod rządem moskiewskim, urzędnicy drażnili naród, naśmiewając się z katolickiego wyznania i z języka polskiego. Teraz, gdy weszły wojska tych dwóch państw ościennych, okrucieństwa ich nie miały granic.

Z początku wojska nasze opierały się walecznie najezdnikom moskiewskim. Na Wołyniu pod Boruszkowcami generałowie polscy, którymi dowodził książę Józef Poniatowski, chociaż nie odnieśli zwycięstwa, wstawili się męstwem. Lecz pod Zieleńcami (także na Wołyniu) książę Józef potężnie zbit Moskali, a Tadeusz Kościuszko pod Dubienką. Brak amunicji, przy złe urządzeniem wojsku polskiem, nie dozwolił korzystać ze zwycięstw.

Wtem jak grom spadła wiadomość o przystąpieniu króla do Targowicy, wraz z wojskiem, nad którym sejm nadał mu nieszczęściem naczelne dowództwo, w zbytelnym zaufaniu.

Szlachetny książę Józef był tą wiadomością do najwyższego stopnia oburzony i pisał list ostry do króla, a stryja swojego. Wszyscy wyżsi oficerowie nie chcieli służyć pod rozkazami zdrajców należących do konfederacji Targowickiej. Przez to samo kraj został bez obrony. Wojska nieprzyjacielskie coraz więcej zalewały Polskę. Przemoc wzięta górę. Nieprzyjaciele z dwóch stron pustoszyli wie i miasta jak najdziksze hordy. Dawniejsze napady Tatarów prawie niczem nie były w porównaniu z okrucieństwem tych najezdników.

Prawi i szlachetnie myślący Polacy z całą siłą opierali się zdradzieckiej Konfederacji Targowickiej, trzymającej z Moskwą pod pozorem rozumnego patriotyzmu i niby nadziei ocalenia niepodległości w pozostałej części Polski. Najgorliwszymi przeciwnikami tej konfederacji byli: Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Stanisław Sołtan i Antoni Ostrowski. Wytrwali oni gorliwie w walce z najezdnikami i ze zdrajcami Ojczyzny, lecz usiłowania tych zacnych Polaków nie odniosły żadnego skutku. Nieszczęśliwy naród wpadł w rodzaj odrętwienia, jakiejś niemej rozpacz. Czekał tylko ratunku od Opatrzności i radzić sobie nie umiał.

Niektórzy marzyli jeszcze o utrzymaniu Konstytucji 3-go Maja i o niepodległości Rzeczypospolitej; lecz dwaj silniejsi sąsiedzi dzielili się już nią, jako rzeczą pozbawioną rządu. Wkrótce potem ministrowie austriacy Cobenzel i Spielmann, wbrew polityce Kaunitza, oświadczyli, iż zgadzają się także na to, ażeby nie uznawać Konstytucji 3-go Maja.

Siła już wtedy górowała nad prawem. Na początku 1793 roku w Styczniu weszły wojska pruskie do ziem Wielkopolskich (dzisiejszego Wielkiego Księstwa Poznańskiego), zagarnęły Jasno-Górę czyli Częstochowę, ten najcenniejszy kamień korony polskiej, a razem inne prowincje na Mazowszu i w Płockiem. Zajęły także i Gdańsk.

Nastąpił drugi rozbiór Polski. Już dnia 23 Stycznia 1793 roku zawarty był formalny traktat pomiędzy carową moskiewską a królem pruskim, o nowy podział naszej Ojczyzny. Traktat ten spisany był bez udziału Austrii. Zachowano przed nią największą tajemnicę.

Zarówno carowa Katarzyna II jak król pruski Fryderyk II zaręczyli najuroczyściej „świętem słowem“ całemu narodowi polskiemu zupełną i nieograniczoną wolność sprawowania wszelkich obrzędów religijnych, posiadania dóbr, majątków rodowych i nieruchomości, równość praw i wszelkie swobody.

W dawnych granicach Polska posiadała trzysta do czterysta tysięcy mil kwadratowych rozległości, to znaczy o połowę więcej niż dzisiejsza Francja. Przed tym drugim rozbiorem, wedle danych urzędowych, Rzeczpospolita polska liczyła jeszcze: rozległości mil kwadratowych dziewięć tysięcy sześćset trzydzieści. Dochodu miała do czterystu milionów złotych.

Przy drugim rozbiore carowa zagarnęła cztery tysiące sto pięćdziesiąt siedem mil kwadratowych, a król pruski tysiąc sześćdziesiąt dwie mil kwadratowych.

Pozostało jeszcze Rzeczypospolitaj polskiej cztery tysiące czterysta jedenaście mil kwadratowych. Lecz i te w parę lat później zostały zagarnięte przez ościenne mocarstwa.

W drugim rozbiore Polski odpadła więc znowu ogromna część kraju naszego, na wschodzie między rzekami Dnieprem, Dniestrem i Bałtyckim morzem, a z zachodu poza lewy brzeg Wisły od rzek Warty i Odry. Mianowicie pod jarzmo moskiewskie przeszły Litwa, Wołyń, Ukraina, część Podola, a pod jarzmo pruskie Wielkopolska czyli dzisiejsze Wielkie Księstwo Poznańskie.

W rok potem (1794 roku) jeszcze dzielny Kościuszko chwycił za broń. Na czele Krakusów odniósł świetne zwycięstwo pod Raclawicami; lecz później w Maciejowicach otrzymał kilka ciężkich ran, uległ i dostał się do niewoli. Moskale weszli do Warszawy. gdzie jest przedmieście Praga. Jenerał moskiewski Suworow ogniem i mieczem pustoszył to przedmieście. Bez różnicy

osób, kazał wyrzucić w pień wszystkich mieszkańców różnego wieku. W tej strasznej rzezi zginęło, jak obliczono później, przeszło dwadzieścia tysięcy ludzi bezbronych. Kozacy nosili na lancach małe dzieci po ulicach. Niemowlęta wydzierali karmiącym je matkom i przebijali nożami. Panny zakonnice Bernardynki zaprowadzono do obozu poodzierane do koszul. Dziewiętnastu Bernardynów, siedmiu starców kalek zamordowali. Dziewczęta świeckie służące po klasztorach znieważono, a w końcu pozabijano. Wiele osób ratując się potonęło w Wiśle. Matka jedna prowadząc małe dzieci a drugie niosąc na rękę, ażeby ująć od Moskali, wołała sama zginąć wraz z dziećmi. Najprzód jedno dziecko zepchnęła z mostu, potem rzuciła drugie, a nareszcie sama skoczyła za nimi. Brzegi kępy na środku Wisły okryte były trupami w takiej ilości, iż woda wspięła się w górę jakby groblą ujętą.

Całe księgi o tych okrucieństwach spisali naoczni świadkowie.

Wierzyłoby się nie chciało takiemu rozbestwieniu tej moskiewskiej tłuszczy, gdyby nie było najgodniejszych wiary opisów. Widok Warszawy a szczególnie przedmieścia Pragi, był przerażający. Ludzie obojej płci, starcy i niemowlęta u piersi matek, trupy leżały na kupach krwią zbroczone i obnażone. Żołnierze Suworowa nie przebaczali nawet zwierzętom. Pozabijano konie, psy, koty, świnie; całe przedmieście Praga stało w płomieniach i dymie; dachy zawały się z trzaskiem, któremu odpowiadało przeraźliwe wycie moskiewskiego rozjuszonego żołdactwa.

W 1795 roku nastąpił trzeci rozbiór Polski.

Nie zapominajmy nigdy o tem, że nieprzyjaciele podobnież pastwili się nad nieszczęśliwym narodem naszym jak po zupełnem zawojowaniu Polski. Nie dalej jak 84 lat temu, Moskale wymordowali tysiące bezbronnego ludu w Oszmianie na Litwie.

Moskale mścili się za to powstanie w najokrutniejszy sposób. Kilkadziesiąt tysięcy osób zawleczono na Sybir. Szlachcie polskiej, która brała udział w tem powstaniu, albo tylko była podejrzaną o sprzyjanie mu, rząd moskiewski skonfiskował dobra.

Jeszcze gorzej znęcali się nad nami Moskale 54 lat temu, za to że tajemny rząd narodowy polski ogłosił włościanom w całej Polsce zupełną wolność i własność pól posiadanych przez rolników w manifeście 22-go Stycznia 1863 roku.¹⁾

Już now dwa lata przed tem (1861 roku) w Warszawie moskiewskie wojska pomordowały mnóstwo ludzi bezbronych

¹⁾ Łącząc, jak zwykle, chytryść z kłamstwem, rząd moskiewski zaraz po tym manifeście polskim ogłosił ukaz carski, dowodząc, że to car nadał wieśniakom wolność i własność.

za to tylko, że się modlili, prosząc Boga o powrócenie wolności Ojczyźnie. Po tem okrucieństwa zwiększały się z każdym rokiem. Najwięcej ucierpiała Litwa. Tam Murawjew, generał gubernator, mieszkający w Wilnie znęcał się nad ludźmi, jak dziki zwierz wściekły. Podobnie postępował namiestnik Berg w Warszawie i generał gubernator Annenkov w Kijowie, rządzący Ukrainą, Wołyniem i Podolem. Powieszono lub rozstrzelano w ciągu czterech lat (od 1860 do 1864 roku) kilka tysięcy osób. Na polu bitwy rannych dobijano, albo żywcem zakopywano w ziemię. Do dwóchset tysięcy osób zapędzono na Sybir. Wieśniaków z różnych stron Polski wraz z rodzinami przesiedlano przemocą na dzikie stepy całemi gromadami. Kilkanaście tysięcy uczestników tego powstania, którzy mogli schronić się za granicę, wygnano z rodzinnej ziemi na zawsze. Mnóstwo kościołów i klasztorów katolickich zniesiono. Szlachcie to jest większym właścicielom ziemskim, którzy również jak ich ojcowie usiłowali zrzucić moskiewskie jarzmo, znowu konfiskowano dobra, podobnie jak katolickiemu duchowieństwu. Przestrzeń tych majątków zabranych przez rząd moskiewski od rozbioru Polski aż do dni dzisiejszych jest tak wielką jak cała dzisiejsza Galicya.

W następnych latach aż dotąd pod zaborem moskiewskim zabroniono mówić po polsku, nie tylko w publicznych miejscach ale nawet na ulicach. Kazano płacić kary pieniężne za samo odezwanie się w języku polskim po 25, po 50 albo po 100 rubli, w miarę jak kto mógł zapłacić. Jeżeli kto nie miał pieniędzy, musiał odsiadywać w więzieniu.

A Moskale nie przestali prześcigać się w wyniszczaniu narodowości polskiej i katolicyzmu. Nawet najdzikisi ludożercy tak nie postępują.

Gdyby nie zmowna przemoc na praojców naszych, gdyby nie te klęski, jakie spadły na naszą Ojczyznę, gdyby istniała Polska w dawnych granicach a przy tem Konstytucya 3-go Maja, cała Europa byłaby spokojną i szczęśliwą.

Jaką korzyść możemy otrzymać, obchodząc uroczystość rocznicy Konstytucyi 3-go Maja?

Poczucie siły moralnej w zjednoczeniu ducha.

Spis Rozdziałów.

	Strona.
I. O tem, co się działo w cudzych krajach za granicami Polski	5
II. Najdawniejsze prawa polskie	22
III. Rozbiór Polski oddawna ułożony	25
IV. Tadeusz Rejtan. Byt włościan polskich przed rozbiorem Polski	28
V. Niektóre uchwały Sejmu czteroletniego	33
VI. Ostateczne przyjęcie przez Sejm Ustawy 3-go Maja	35
VII. Powszechna radość w całej Polsce z powodu Ustawy 3-go Maja	47
VIII. Sąd Papieża i cudzoziemców o Ustawie 3-go Maja	53
IX. Zmowa na obalenie Ustawy 3-go Maja	56
X. Klęski w całej Polsce po obaleniu Ustawy 3-go Maja	60

